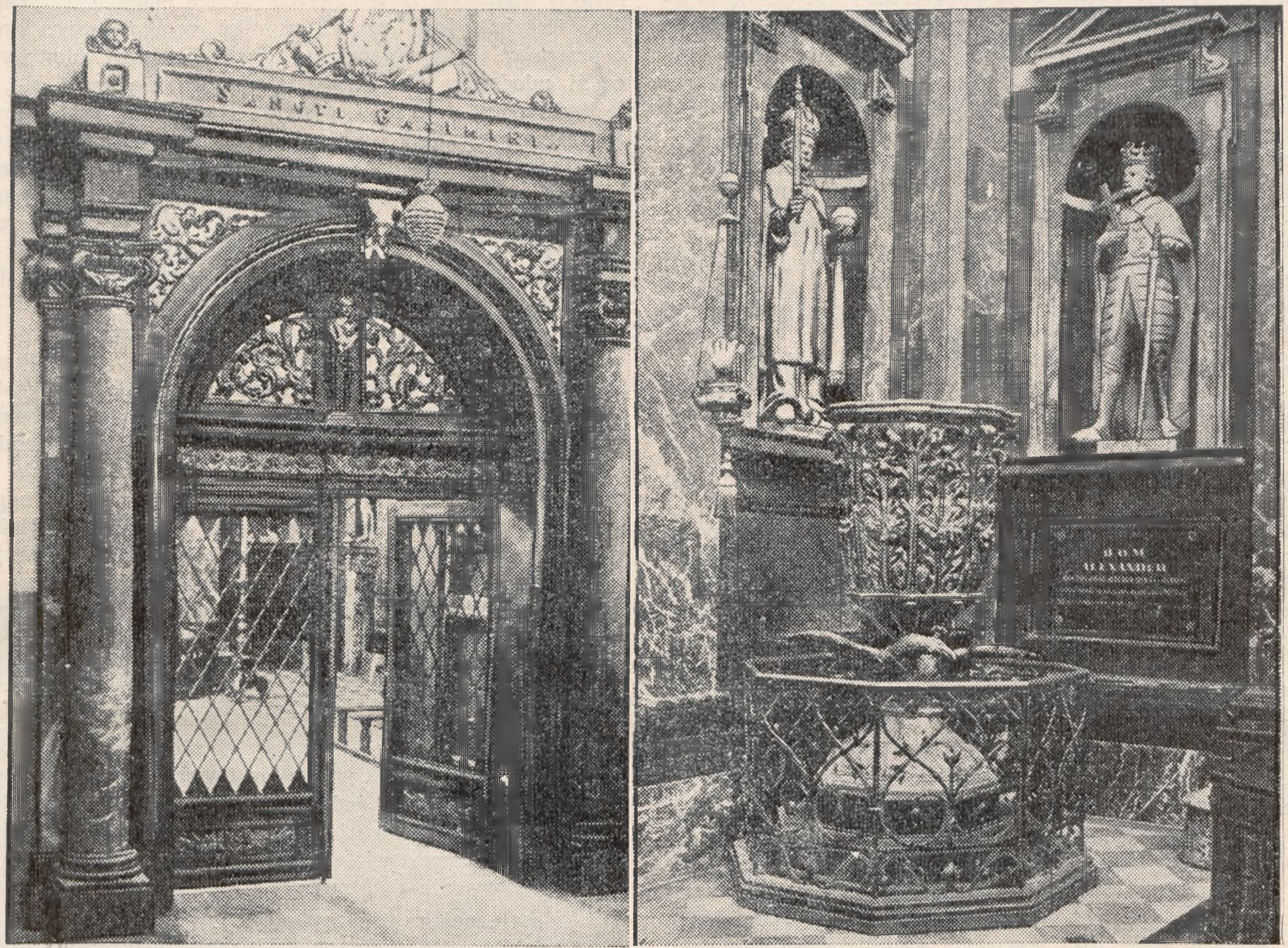
OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTÓWKĄ.
Nr 10 — Rok XIII Kraków, 7 marca 1937 r. Cena 15 groszy

DZWON NIEDZIELNY



W dniu św. Kazimierza Królewicza (4 marca), myśl polska biegnie do stóp trumny umiłowanego Patrona, którą Wilno przechowuje ze czcią w prastarej Katedrze — w pięknej kaplicy, której fragment i bramę widzimy na zdjęciu naszym. W tej kaplicy, zdobnej w posągi Jagiellonów, kazał Skarga. W jej podziemiach stały trumny królów. Kilka lat temu wtargnęła tam woda i zagroziła murom świątyni, uratowano je jednak od katastrofy i za parę tygodni z powrotem po restauracji zostanie wiernym oddana cała katedra wraz z kaplicą św. Kazimierza.

CZUWAJMY

W czasie, gdy nasz Sienkiewicz zdobywał nagrodę Nobla za swoje arcydzieło „Quo Vadis“, które, jak mówi Papież, jest świetną w powieści propagandą katolicyzmu, — był drugi pisarz, który po świecie przez szereg lat cieszył się niebywałym rozgłosem z powodu zarówno swych powieści, jak i dziwactw życia. To Lew Tołstoj, który w nowoczesnych dziejach Rosji odegrał rolę ważniejszą, niźli przypuszczano przed wojną. Książkami swymi, które miały cechy genialności, szerzył ów „prorok z Jasnej Polany“, jak go zwano, zasady napozór chrześcijańskie, a tymczasem on właśnie wraz z kilkoma również wielkiego talentu pisarzami przygotował grunt pod siew bolszewizmu w Rosji.

Dokonała tego idea, którą tchnęły wszystkie pisma jego: nie sprzeciwiać się złu. W imię tej zasady latami, bez niczyjego sprzeciwu, sączył się w duszę narodu rosyjskiego nihilizm, który utorował drogę komunizmowi. Już dla rosyjskiego nihilisty nie było nic świętego, coby miało się ostać. Wszystko zwalić i na to miejsce dać coś nowego, nie mającego nic wspólnego z tym co było poprzednio. A komunizm właśnie nic nie chce zostawić z tego wszystkiego, co jest wynikiem wielowiekowych przeżyć narodów i państw w rozwoju cywilizacji. Zerwać wszelkie więzy etyki i kultury, podeptać dawne ideały. Nie ma Boga ni moralności, nie ma rodziny ni narodu. Miejsce religii ma zająć pełny żłób, miejsce ducha — maszyna.

A ponieważ największą przeszkodą do wpojenia w świat takiego zwierzęcego życia po tylu wiekach ugruntowanego przez religię człowieczeństwa, jest idea Chrystusowa, więc najzawziętszą walkę trzeba wydać Kościołowi. Ponieważ zaś trudno ludziom starszym, którym życie upłynęło z Bogiem, wmówić, że Boga wcale nie ma i nie było, i nie będzie Go potrzeba nikomu, przeto przede wszystkim musi się dotrzeć do młodzieży i wychować sobie już nowe pokolenie w bezbożnictwie. A więc oderwać dziecko od rodziców i nie dopuścić go do Kościoła, a najlepiej w tym celu każdą świątynię zburzyć, spalić. Wtedy dopiero można myśleć o wychowaniu sobie swoich ludzi.

Dlatego właśnie kominternowi moskiewskiemu tak bardzo zależy z jednej strony na pozyskaniu sobie młodzieży we wszyst-

kich państwach i zdobyciu swego wpływu na jej wychowanie, a z drugiej na unicestwieniu wpływu Kościoła. W tym celu obok międzynarodówki ogólnej, utworzył zaraz międzynarodówkę młodzieży, następnie nakazał swoim agentom opanować wszelkie organizacje młodzieży, a wstępować do zrzeszeń wszelkiego wieku i zabarwienia, począwszy od akademickich do dziecięcych, od wolnomyślicielskich i socjalistycznych do religijnych, zwłaszcza katolickich, by wszędzie siać kąkol bezbożnictwa.

A jednocześnie po całym świecie, z powszechnym natarciem na tradycyjne ustroje państwowe, polityczne i społeczne, przypuścić — jak się to mówi na dzisiejszej wojnie — koncentracyjny atak na religię. Oto jak gdyby „credo" komunizmu — wypowiedziane świeżo w Moskwie przez międzynarodowy kongres bezbożników i wolnomyślicieli: „Chcemy wszystkie kościoły świata zamienić w morze płomieni. Nasz ruch bezbożniczy stał się ruchem o straszliwej potędze i olbrzymim zasięgu. Mimo to winniśmy jeszcze bardziej wzmocnić swoją akcję antyreligijną, aby wreszcie legły w gruzach fundamenty dawnego świata".

Do takiej uchwały międzynarodowego kongresu nie samych „bezbożników", ale zarazem wszelkiego rodzaju „wolnomyślicieli" idących, jak widzimy, ręka w rękę z tamtymi wojującymi ateistami — doprowadziło nie sprzeciwianie się złu. Oczywiście było ono innego rodzaju w liberalnych krajach Zachodu, gdzie wolno było dziesiątkami lat hulać „wolnej" myśli, która wreszcie ograbiwszy ludzi ze skarbu wiary i nadziei, wyrwawszy im z serc miłość, napełniła im dusze nienawiścią i wtrąciła je w ciemnicę zwątpienia i rozpaczy bytu bez celu. A znów inne było w warunkach życia rosyjskiego...

Otóż zapytajmy, czy takie lub owakie systemy bierności na widok rosnącego w potęgę zła nie powinny by stać się przestrogą dla innych? To przecież bierność świata chrześcijańskiego wobec napaści wrogów religii pozwoliła tak rozplenić się wolnomyślicielstwu, że mogło się z niego narodzić komunistyczne bezbożnictwo, które chce jawnie w morze płomieni zamienić wszystkie kościoły świata i jak zresztą widzimy — nie poprzestaje na samych pogróżkach.

Właśnie widząc straszne następstwa biernego nie sprzeciwiania się złu w państwach chrześcijańskich, Papież Pius XI wezwał do pomocy duchowieństwu olbrzymie zastępy świeckich, by zorganizowani w Akcji Katolickiej, utworzyli potężny front bojowy dla powstrzymania owego zlekceważonego przez liberalizm zła, dla bohaterskiego ocalenia chrześcijaństwa od potopu bezbożnictwa. Nie wszyscy jednak i nie wszędzie zdają sobie sprawę z wielkiej wagi tego wezwania katolików do czynnego sprzeciwiania się złu dla obrony Kościoła, a pośrednio całej cywilizacji.

Państwo nasze już z powodu swego położenia geograficznego najbardziej narażone na niebezpieczeństwo natarcia komunizmu, powinno wyciągnąć naukę z cudzych doświadczeń i we własnym, dobrze zrozumianym interesie współpracować z Akcją Katolicką dla ugruntowywania zasad chrześcijańskich w życiu prywatnym i publicznym, politycznym i społecznym tak, by naprawdę nie było miejsca w Polsce na komunizm. Jużeśmy z ust przedstawicieli Rządu nie raz słyszeli, że państwo zwalcza komunizm, sądy nasze ciągle rozprawiają się z komunistami.

Ale to najczęściej bywają żydzi. Tymczasem komunizm zagarnia nam naszą młodzież coraz bardziej i to odrywając od pnia polskości warstwy najcenniejsze, a tego postępu gangreny społecznej nikt nie powstrzymuje. Sądy i kary, jak z doświadczenia historii wiemy, w takich razach nic nie pomogą, czasem zaszkodzą. Ratunek jest jedynie w ręku wychowawcy. Tymczasem z przerażeniem spostrzegamy, że szkoła nasza jako wychowawczyni młodzieży nie zawsze sprzeciwia się temu złu, zamiast je zwalczać w zarodku. I to nie nauczycielstwo bywa temu winne. Jaskrawe przypadki, o których zaraz głośno w prasie, należą do wyjątków. Na ogół ostatnie miesiące przekonały, że nauczycielstwo nasze, jak to nie raz stwierdzali Arcypasterze, jest polskie i katolickie, a tylko pewne jednostki w tym zawodzie zostały zarażone wolnomyślicielstwem. Natomiast nie ze strony nauczyciela, lecz skąd inąd grozi naszej młodzieży w szkole niebezpieczeństwo.

Krakowskie Koło Towarzystwa Nauczycieli Szkół średnich i wyższych wraz z Kołem Księży Prefektów, jak o tym donosiliśmy, urządza dla rodziców obecnie cykl wykładów pedagogicznych. Jeden z prelegentów, profesor gimnazjalny, przemawiając imieniem nauczycielstwa, wyliczał szczegółowo podręczniki, książki zalecone do lektury szkolnej lub dozwolone do bibliotek uczniowskich, czasopisma polecone przez władze, organizacje uprzywilejowane na terenie szkolnym, streszczał powieści, cytował ustępy i t. d. — i w tym wszystkim wykazywał, jak tolerujemy komunizm w wychowaniu.

Jest to oczywiście tylko jeden z przykładów, którym zresztą zająć się tu szczegółowo nie mamy miejsca. Niech on jednak zwróci uwagę, że sami w niejednym wypadku ułatwiamy obcym agenturom docieranie najgroźniejszego wroga do najtajniejszych komór naszej twierdzy. W chwili, gdy tam postanowiono wzmocnić natarcie komunizmu na młodzież katolicką w krajach opornych; w chwili gdy słyszymy z Moskwy nakaz wzmocnienia akcji bezbożniczej po całym świecie, — winniśmy odpowiedzieć zwarciem frontu katolickiego i wystąpieniem czynnym przeciw postępom zła, które przez wieloletnie bierne nie sprzeciwianie się jego pochodowi zagraża dziś naszym największym świętościom.

W szeregach organizacyjnych Akcji Katolickiej na to przez wielkiego Papieża utworzonej, musimy wszyscy dniem i nocą czuwać, by nam podpalacz nie wcisnął żagwi pod kościół ni w duszę naszej młodzieży. Ojcowie i matki, czuwajmy u bram kościołów i szkół, trzymajmy najczujniejszą straż u drzwi duszy własnego dziecka, któremu wszak w spuściźnie mamy pozostawić pieczę nad katolickim Kościołem w Polsce i nad jasną przyszłością katolickiej Polski.

Na Niedzielę czwartą Postu

EWANGELIA: Jan VI. 1—15.

Onego czasu: Odszedł Jezus za morze Galilejskie, które jest Tyberyadzkie: i szła za Nim rzesza wielka, ponieważ widzieli znaki, które czynił nad tymi, co chorowali. Wszedł tedy Jezus na górę: i siedział tam z uczniami Swymi. A była blisko Pascha, dzień święty żydowski. Podniósłszy tedy oczy Jezus, i ujrzawszy, iż wielka rzesza idzie do Niego, rzekł do Filipa: Skąd kupimy chleba, żeby ci jedli? A mówił to doświadczając go: bo On wiedział, co miał czynić. Odpowiedział mu Filip: Za dwieście groszy chleba nie wystarczy dla nich, żeby każdy mało co dostał. Rzekł Mu jeden z uczniów Jego, Andrzej brat Szymona Piotra: Jest tu jedno pacholę, które ma pięć chlebów jęczmiennych, i dwie ryby: ale co to jest na tak wielu? Rzekł tedy Jezus: Każcie ludziom usiąść. A było trawy dosyć na onem miejscu. A tak usiadło mężów, w liczbie około pięciu tysięcy. Wziął więc Jezus chleb, a dzięki uczyniwszy, rozdał siedzącym: także i z ryb ile chcieli. A gdy się najedli, rzekł uczniom Swoim: Zbierzcie które zbyły okruchy, aby nie zginęły. Zebrali tedy, i napełnili dwanaście koszów okruchami z pięciu chlebów jęczmiennych, które zbywały tym, co jedli. Ci tedy ludzie ujrzawszy cud, który Jezus uczynił, mówili: Że ten jest prawdziwie Prorokiem, który miał przyjść na świat. Jezus zaś poznawszy, że mieli przyjść, aby Go porwać i uczynić królem, uszedł sam jeden na górę.

Tłumom, szukającym Jezusa po cudownym ich nakarmieniu, mówi Zbawiciel: „Róbcie nie pokarm, który ginie, ale który trwa ku żywotowi wiecznemu, który wam da Syn człowieczy". Jan 6, 27. Codziennie na ołtarzach rozmnaża się Chleb dla dusz naszych: „ciało moje prawdziwie jest pokarm". Jan 6. 56. Jużeśmy przebyli połowę Postu, a może jeszcze nie obudził się w nas głód za Chlebem: „który z nieba zstąpił" Jan 6, 41?

Jezus uciekł tłumom chcącym Go obwołać królem; On do swego królestwa idzie nie przez trony ziemskie, lecz przez krzyż.

Królowanie to zdobywa jako człowiek dla siebie i dla tych, którzy zaprą samych siebie i idą za Nim: „A ja wam odkazuję królestwo...“ Łuk. 22, 29. Nie znaczy to jakoby nie uznawał władzy świeckiej, owszem; ale wskazuje jej źródło w Bogu: „Nie miałbyś żadnej mocy przeciw mnie, gdyby ci z wierzchu nie dano“. Jan 19, 11 (Słowa do Piłata). Właśnie 4-tym przykazaniem dekalogu określa Bóg stosunek przełożonych do podwładnych, władzy do rządzonych. Z lekceważeniem prawa Boskiego za dni naszych nastało obniżenie, a nawet zanik poszanowania przełożonych i władzy. Tak jak 4-te przykazanie Boże dyktuje wzajemne obowiązki rodziców i dzieci, tak również w zakres tego przykazania należą obowiązki przełożonych i poddanych. Przełożonym należy się poszanowanie i posłuch; ci zaś wobec podwładnych winni swoją powinność spełnić, tak co do ciała jak i co do duszy. Świat dzisiejszy usuwa Chrystusa zewsząd: „Nie chcemy, aby ten królował nad nami“ Łuk. 19. 14 powtarza się okrzyk; a szczególnie usunięto prawo Boskie z polityki i ze stosunków społecznych. Prawo sprawiedliwości i miłości zastępuje się szatańskim nasieniem nienawiści. Niestety zakiełkowało to ziarno i wzrasta coraz bardziej; a gdzie owoc już wydało, stwarza zamiast obiecywanego raju piekło. (Bolszewia, Meksyk, Hiszpania... i u nas są usiłowania „uszczęśliwienia“ ludzkości bez Boga).

Św. Paweł Apostoł tak pisze wzajemnym stosunku władzy i poddanych: „Wszelka dusza niechaj będzie poddana wyższym zwierzchnościom. Albowiem nie masz zwierzchności, jedno od Boga: a które są, od Boga są ustanowione. (Rozumie się władza legalna, a nie jak w Rosji czy w Hiszpanii zbiry siłą, gwałtem i mordem narzucają swe rządy). Przeto kto się sprzeciwia zwierzchności, sprzeciwia się postanowieniu Bożemu...“ A jakie wymagania stawia Apostoł władzy? „Albowiem przełożeni nie są na postrach dobremu uczynkowi, ale złemu“ Rzym. 13, 1... I do sług mówi św. Paweł: „Słudzy, posłuszni bądźcie panom..., jako Chrystusowi: Nie na oko służąc, jakoby ludziom się podobając, ale jako słudzy Chrystusowi, czyniąc wolę Bożą z serca“ Efez. 6, 5. Przełożonym nakłada pieczę o domowników: „A jeśli kto o... domowych pieczy nie ma, zaprzał się wiary i gorszy jest, niźli niewierny“. 1 Tym. 5, 8. Dla dobrych nauczycieli każe mieć wdzięczność: „Pamiętajcie na przełożonych waszych, którzy wam mówili słowo Boże“. Żyd. 13, 7; przestrzega zaś przed złymi naukami i złymi nauczycielami: „Albowiem będzie czas, gdy zdrowej nauki nie ścierpią: ale według swych pożądliwości nagromadzą sobie uczycielów, mając świerzbiące uszy. A od prawdy słuchanie odwrócą, a ku baśniom się obrócą“ 2 Tym. 4, 3. Wszystko ma się opierać na Bogu, od którego wszystko dobre bierze początek i do Boga winno się odnosić. Tę myśl zawiera list do Kol. 4, 1: „Panowie, co sprawiedliwego i słusznego jest, czyńcie sługom: wiedząc, że i wy macie Pana w niebie“. Gdy nie ma Boga w sercach i w prawie, tam władza przechodzi w tyranię, a poddani w niewolników. Nie potrzeba przykładów szukać w zamierzchłych czasach pogańskich, czy u dzikich narodów, bo i dni nasze dostarczają wielu dowodów. Biada Jezusowe grozi złym przełożonym, którzy nie tylko, że nie widzą duszy w pracownikach, w poddanych, lecz wprost przykładem czy słowem ich gorszą. Z jakim czołem uskarżają się na wynaturzenie u tych, którym wiarę odebrali lub zobojętniałą uczynili. „Kto wiatr sieje, ten burze zbiera“.

Niech rozważą rodzice, władza, przełożeni, wychowawcy słowa Ducha św.: „Oto bojaźń Pańska jest mądrość, a mądrość — warować się złego“ Job. 28, 28. „Początkiem mądrości bojaźń Pańska“ Ps. 110, 10.



„Oddajcież tedy, co jest cesarskiego cesarzowi, a co jest Bożego Bogu“ (Mat. 22—21). Grosz czynszowy — według obrazu Tycjana (1477-1576)

——ooOoo——

KALENDARZYK TYGODNIOWY.

7	marca	niedziela. Tomasza z Akwinu, Doktora Kościoła
8	„	poniedziałek: Jana Bożego, bł. Wincentego Kadłubka
9	„	wtorek: Franciszki Rzymianki
10	„	środa: 40 Męczenników
11	„	czwartek: Konstantego w.
12	„	piątek: Grzegorza W. papieża, Doktora Kościoła
13	„	sobota: Krystyny p. m.

REKOLEKCJE DLA PAŃ odbędą się w Zakładzie SS. Miłosierdzia przy ul. Warszawskiej L. 8 od 2 do 7 marca br. Codziennie o godz. 17.30 (5½) błogosławieństwo Przenajśw. Sakramentem, poczem o 18 nauka rekolekcyjna.

Za Stowarzyszenie Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo

Maria Mazankowa, Prezydentka.



Pielgrzymka polska na Kongres Eucharystyczny w Manili. Grupa duchowieństwa polskiego. W pośrodku obok Kardynała Legata Papieskiego siedzi Książę Metropolita Sapieha. Po przeciwnej stronie XX. Biskupi Przeździecki i Kubina. W szeregu osób stojących czwarty od lewej wiceregens Krakowskiego Seminarium duchownego ks. dr. Czartoryski.

Dzień Katolicki Archidiecezji Krakowskiej

Archidiecezjalny Instytut Akcji Katolickiej w Krakowie organizuje na dzień 24 i 25 kwietnia b. r. uroczystą manifestację katolicką pod hasłem: „JESTEM KATOLICKIEM".

Program uroczystości obejmuje:

SOBOTA, 24 kwietnia: Zjazd Delegowanych K. S. M. — K. S. K. — K. S. M. M. — K. S. M. Ż.

NIEDZIELA, 25 kwietnia: Zlot diecezjalny organizacyj i stowarzyszeń należących do A. K. Na rynku krakowskim po uroczystej Mszy św. odbędzie się wielkie zebranie z odpowiedniemi do hasła przemówieniami, poczym manifestacyjny pochód po ulicach miasta.

Zjazd katolicki organizowany jest w związku z przypadającą 25-tą rocznicą objęcia Stolicy św. Stanisława przez J. E. Księcia Metropolitę Sapiehę.

Na uroczystość powyższą zostaną zorganizowane pociągi popularne z całej archidiecezji. — Organizacja Zjazdu spoczywa w rękach Instytutu Akcji Katolickiej, Kraków, ul. Straszewskiego 18.

OD REDAKCJI: Na „Dzień Katolicki" wydamy specjalny, znacznie powiększony numer „Dzwonu Niedzielnego". Prosimy P. T. Duchowieństwo, Czytelników i Zarządy katol. organizacyj o wczesne nadsyłanie nam dobrych i oryginalnych zdjęć (które nigdy jeszcze w „Dzwonie" nie były zamieszczone) z pobytu Najprzew. Księcia Metropolity w ich parafiach, organizacjach itp.

NOWE HASŁO AKCJI KATOLICKIEJ W POLSCE. Od października 1937 r. (od Święta Chrystusa-Króla) Akcja Katolicka będzie rozpowszechniała i wprowadzała w życie nowe hasło programowe: „Katolickie zasady społeczne podstawą socjalnej przebudowy świata".

Z Kongresu Eucharystycznego w Manili

Od ks. dra Stan. Czartoryskiego, który nam przysyłał listy z drogi do Manili, otrzymaliśmy dalszą korespondencję już po Kongresie, która wraz z fotografiami wysłana pocztą chińską z Szanghaju doszła nas drogą lądową przez Syberię i Rosję.

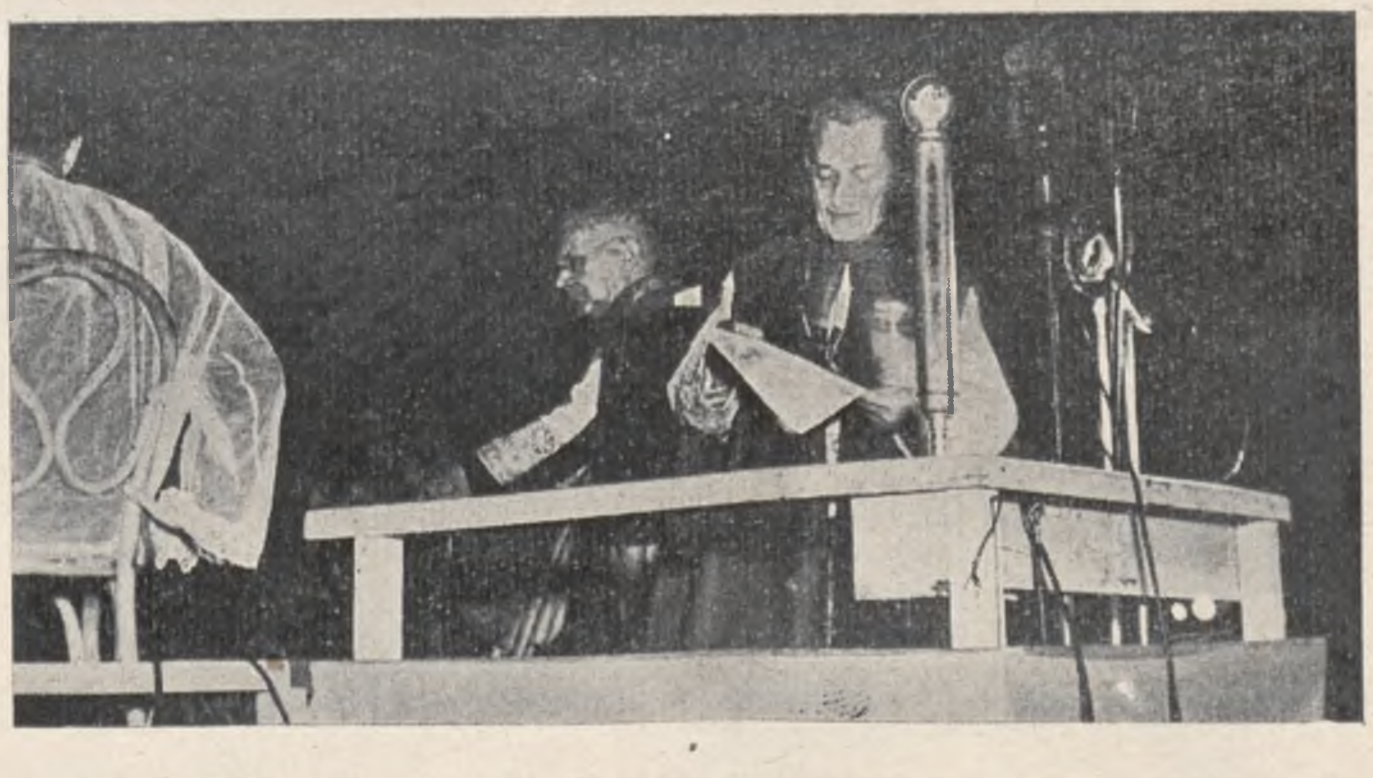
III. Spokojnie, między skalistymi górami wysp filipińskich, rozpromienionych delikatnym blaskiem, o pastelowych barwach pogodnego poranku, wjeżdżał statek „Conte Rosso" dnia 1 lutego do zatoki portu Manili. Przywiózł papieskiego legata i nas na Kongres.

Wzdłuż alei, któremi przejeżdżał Kardynał, licznie zebrały się tłumy publiczności, korporacje, orkiestry, szkoły, pielgrzymi przybyli wcześniejszymi okrętami. Opodal portu na wielkiej otwartej polanie, zwanej „Luneta", otoczonej ogrodem palm i kwiatów, przygotowano na zbudowanem wzniesieniu ołtarz oraz wokół siedzące miejsca z klęcznikami na 60 zgórą tysięcy osób.

Zajęli tu miejsca przy ołtarzu biskupi i prefekci apostolscy w liczbie 140, duchowieństwo, oraz liczni pielgrzymi olbrzymim wieńcem wokoło. Gdy wchodzili biskupi zajmować swe miejsca przed pierwszym zebraniem plenarnym, robiło to wrażenie, jak gdyby miał się rozpocząć jakiś sobór powszechny. Razem z biskupami europejskimi zasiedli biskupi Afryki i liczniejsi od nich amerykańscy. Najliczniej zaś zjechali biskupi Indyj, Chin, Japonii, Oceanii, Australii. Dużą liczbę stanowili biskupi wschodu tubylcy, o żółtej i czarnej twarzy, jak Chińczycy, Japończycy, Malaje, nawet czarni murzyni. Wśród nich budził szczególną uwagę jeden z gospodarzy młody negryta ks. Reyes arcybiskup z Cebu, filipińczyk.

Otwarcie Kongresu stanowiło odczytanie bulli papieskiej, poczem nastąpiły oficjalne przemówienia.

Imieniem Polski Katolickiej, zabrał głos Ks. Metropolita Sapieha, podkreślając, iż Polska otrzymała w dawnych czasach szczytne imię przedmurza chrześcijaństwa. Dziś, po odzyskaniu niepodległości świadoma jest swej misji i pragnie, jak najżywiej łączyć się z triumfem Chrystusa Eucharystycznego na Dalekim Wschodzie, w przeświadczeniu, iż jedynie w Chrystusie tkwi podstawa prawdziwego światła i miłości bratniej, zgody i pokoju, którego brakuje nie tylko Wschodowi, lecz także i Zachodowi.



Na uroczystości otwarcia Kongresu Eucharystycznego w Manili imieniem Katolickiej Polski witając uczestników z całego świata, przemawia do mikrofonu Książę Metropolita Sapieha.

Obok zebrań plenarnych odbywały się w licznych i niejednokrotnie pięknych kościołach Manili, adoracje i nabożeństwa, oraz zebrania w salach, dla poszczególnych grup i krajów. Na zebraniu polskim przedstawił ks. Antoni Kołodziej S. V. D., od kilku lat pracujący na wyspie Luzon, warunki pracy duchownej wśród Filipińczyków. Dużą trudność dla kapłana stanowi konieczność znajomości licznych języków. Poza językiem hiszpańskim i angielskim, zwłaszcza teraz, gdy Filipińczycy uzyskują zupełną niezależność od protektoratu Stanów Zjednoczonych Ameryki, musi każdy duszpasterz władać biegle językami tubylców, przynajmniej trzema najbardziej rozpowszechnionymi (Tagalog, Ilocano, Bizayan). Głównym brakiem Kościoła w tym kraju to ogromnie szczupła ilość duchowieństwa. Np. w jednej parafii liczącej 70.000 dusz, pracuje

Kościół w deklaracji płk. Koca

Polska Katolicka Agencja Prasowa zamieszcza następujący komunikat:

Życie narodu nie streszcza się tylko w działalności politycznej i gospodarczej. Pogłębienie podstaw idealizmu w narodzie, wzmocnienie moralnego życia społeczeństwa — jest nie mniej ważne, niż naprawa finansów, administracji i całej gospodarki państwowej, najściślej zaś wiąże się ze zdolnością obronną państwa oraz gotowością do poświęceń i ofiar. A rzeczywiste pogłębienie moralności i idealizmu pozostaje w ścisłym związku z życiem religijnym jednostki i narodu. Nic dziwnego zatym, że w deklaracji ideowo-politycznej obozu tworzonego przez p. pułkownika Adama Koca, oprócz szeregu godnych uwagi wskazań, znajdujemy ustęp poświęcony Kościołowi:

„Naród polski związał się duchowo na progu swego cywilizacyjnego rozwoju z katolickim Kościołem i stwierdził niejednokrotnie przynależność do niego bohaterstwem przelanej krwi. Naród polski, w olbrzymiej większości katolicki, przywiązany jest do swego Kościoła, dlatego Kościół katolicki winien być otoczony należytą opieką. W stosunku do innych wyznań stoimy na stanowisku określonym w Konstytucji, a wynikającym z tradycyjnej polskiej tolerancji religijnej".

Jeżeli Kościół katolicki od kolebki państwa polskiego nierozerwalnie związany jest z narodem polskim, jak to słusznie zgodnie z historią podkreślił p. pułkownik Koc, i był źródłem, które zraszało glebę duszy polskiej w ciągu wieków, wychowując naród i przekazując pokoleniom najlepsze tradycje — to rolę swą Kościół mógł chlubnie spełniać dzięki swemu nadprzyrodzonemu posłannictwu, był bowiem według słów Apostoła narodów „wszystkim dla wszystkich". Ta ponad i poza partyjna pozycja Kościoła i ogółu duchowieństwa, zwłaszcza w okresie wielkich zdarzeń i doświadczeń była owocodajna dla naszego kraju. Pomne swej szczytnej misji dziejowej duchowieństwo polskie na czele z Episkopatem w odrodzonej Ojczyźnie nie szczędzi i nie będzie szczędzić poparcia dla wszelkich wysiłków zmierzających do prawdziwej konsolidacji, zgody i pokoju w Polsce. W szczególny zaś sposób duchowieństwo nasze przyczyniać się będzie, aby, stosownie do nakazu chwili, wzrastał duch i siła obronna naszego państwa. Pozostając nadal ponad partiami i walkami stronnictw duchowieństwo katolickie w dziedzinie pracy obywatelskiej i patriotycznej będzie miało zawsze na względzie dobro całości Rzeczypospolitej.

Odpowiedzi Redakcji.

K. S. M. M. Skawina. W nrze 9 „Dzwonu" zamieściliśmy już wcześniej nadesłaną notatkę. Dziś zamieszczamy zdjęcie. Dziękujemy. K. S. M. M. Stronie: Korespondencję i zdjęcie zamieścimy. Pozdrowienia. Czytelnik z Łobzowa: Skierowaliśmy do Władz duchownych.

jeden, dwóch, trzech kapłanów. Nie jest to jednak wyłączny brak wysp filipińskich, lecz ze wszystkich terenów Wschodu zwłaszcza misyjnych słyszeć się dawały skargi wśród całego Kongresu, na brak pracowników duchownych i świeckich.

Spośród większych nabożeństw, szczególny urok stanowiła i głębokie wywarła wrażenie, wspólna Komunia święta dzieci. Uczestniczyło w niej koło 100.000 młodzieży. Jak inne uroczystości, tak i ta odbyła się z powodu upałów o bardzo wczesnej porze, tak, aby zakończenie nastąpić mogło do godziny 9-tej rano. Wieczorowych zebrań nie rozpoczynano przed godz. 6-tą.

Zakończyła Kongres wielka procesja. Wyruszyła w niedzielę 7 lutego o godzinie 6-tej wieczorem z Zakładu Braci szkolnych brzegiem morza postępując, ku znanej nam „Lunecie". Poprzedzały pochód sztandary 55 narodowości, potem szła młodzież, grupy poszczególnych krajów, marynarze, duchowieństwo, episkopat. Śpiewy w czasie procesji, jak i przy innych nabożeństwach dobrze wykonywały chóry seminariów duchownych filipińskich. Nad tłumem dominował Chrystus Eucharystyczny na dużem podium w złocistej monstrancji. A lud filipiński licznie bardzo zebrany, z wielką pobożnością i przejęciem uczestniczył w tym niezwykłym pochodzie, otaczając go po obu stronach szerokim obramowaniem.

Na zakończenie, po błogosławieństwie Przenajświętszym Sakramentem, dokonanym przez Kardynała Legata, nastała chwila milczenia. Przed godziną dziewiątą śpiewy ustały i w cichem skupieniu czekano na głos Namiestnika Chrystusowego. Punktualnie o godzinie 9-tej wieczorem (to znaczy w Rzymie i w Polsce o godz. 2 po południu) rozległ się donośny, choć niezbyt wyraźny głos Piusa XI, który aparaty radiowe podawały zebranym. W języku łacińskim wyraził swą radość Ojciec Chrześcijaństwa, iż może żywy głos jego dotrzeć do tak odległych krain. Powitał zebranych, wyraził nadzieję, iż Kongres przyniesie duchowe owoce dla kraju, w którym się odbywa, przyczyni się do pogłębienia wiary i miłości, oraz pokoju Chrystusowego w świecie i udzielił zebranym uroczystego błogosławieństwa.

Powodzenie Kongresu przypisać należy w dużej mierze niezmordowanej pracy i organizacyjnym przymiotom prezesa Komitetu miejscowego Biskupa Finnemanna, sufragana w Manili, oraz ludowi filipińskiemu. Lud ten ubogi, trudniący się uprawą ryżu, tytoniu, kawy i herbaty, od 400 lat w wielkiej większości katolicki, o dużym przywiązaniu do wiary i obyczajów katolickich, uderza wprost życzliwością, czcią i zaufaniem dla kapłanów. Podkreślić też należy, iż Kongres nie był tylko doraźnie organizowany, lecz przeciwnie, poprzedziły go staranne i paroletnie przygotowania w całym kraju. Organizowano mianowicie w parafiach dni Eucharystyczne i liczne ćwiczenia duchowne, Kongresy Eucharystyczne, regionalne i diecezjalne.

Ks. St. Cz.



Na placu Luneta w Manili pontyfikalne nabożeństwo przed kongresowym ołtarzem z generalną Komunią św. niewiast.

Przewrotne sposoby zwalczania religii w Sowietach

Czasy nasze charakteryzuje w dużym stopniu walka przeciw religii, walka pochodząca już nie z samej słabości człowieka, który wolałby, by pewne przepisy czy przykazania Boże nie krępowały jego wypaczonej swobody, ale walka systematyczna, planowa, w pełni świadoma, zmierzająca z gruntu do wytrzebienia religii nie tylko w jej organizacji ludzkiej i instytucjach, ale i w myśli, woli i sercu człowieka. Walka ta prowadzona rozlegle, w różnych nasileniach i przy użyciu najróżnorodniejszych środków ma swą centralę, swój mózg, swoją pełną aparaturę w Moskwie, gdzie istnieją specjalne zakłady, od niższych stopni aż do najwyższych, szkolące zastępy agitatorów bezbożnictwa, gdzie wychodzą tysiącami książki, pisma, ilustracje, zohydzające religię, Kościół, duchowieństwo, wierzących. W swych zapędach przeciw wszelkiej wierze posuwają się bezbożnicy rosyjscy i ich adepci w różnych krajach świata do środków, które możnaby nazwać demonicznymi, gdyż u ich podstawy leży jakaś szatańska przewrotność. I tak między innymi wykorzystywują bezbożnicy ostatnie zdobycze nauk przyrodniczych, zwłaszcza chemii i doświadczeń chemicznych, by na ich przykładzie podważyć w oczach naiwnych i prostaczków wiarę w cuda, o których pisze Pismo święte, czy ogłasza je Kościół święty.

Niemieckie czasopismo „Naturwissenschaftlicher Umschau" Nr 31, podaje ciekawe informacje o „fabrykowaniu" przez rosyjskich bezbożników biblijnych cudów. Przeprowadzają oni doświadczenia chemiczne, które znane są dziś każdemu uczniowi ze szkoły średniej, ale dla nieoświeconych mogą wydawać się czemś nadzwyczajnem. Zwykle postępują w ten sposób, że na masowe „dobrowolne" zebrania ludowe wysyłają przeszkolonego agitatora - fachowca, który swe pokazy zaczyna od krótkiego przygotowawczego wstępu. Mniej więcej brzmi to tak: „Towarzysze! o cudach naopowiadali wam ongiś nie mało popi. Mówili oni, że cud jest zjawiskiem, które przekracza siły natury i da się wytłumaczyć jedynie interwencją nadprzyrodzonej mocy. Ponieważ zaś człowiek nie rozporządza siłami nadnaturalnymi, są cuda pełnowartościowym dowodem, że objawiła się przez nie ta wyższa moc, nazwana Bogiem. Jeśli więc teraz wykażę wam, że każdy człowiek może wyrabiać takie cuda i że do tego nie potrzebuje żadnych nadprzyrodzonych sił, wtenczas zostanie odpartą bajeczka o mocach nadnaturalnych, a z nią rzekomy dowód na istnienie tak zwanego Boga. Pokażę wam zatem, jak takie cuda można zdziałać przy pomocy ludzkich sił i naturalnych środków i jak was dotąd oszukiwano". Przemówca zabiera się po takiem rozbudzeniu ciekawości do odtworzenia cudów. Na pierwszy ogień idzie zazwyczaj cud w Kanie Galilejskiej, wszystkim dobrze znany z Ewangelii niedzielnej: cud przemienienia wody w wino. Wykładowca bierze szklankę wypełnioną napozór czystą wodą. W rzeczywistości jest to rozpuszczony rozczyn ługu sodowego, który jest bezbarwnym. Później wykonuje wykładowca parę gestów, wypowiadając nad „szklanką z wodą" jakieś zaklęcia, bierze szklanny pręt i porusza nim w szklance, tak, że płyn w niej zawarty barwi się natychmiast na czerwono. Nie przeczuwa naturalnie nieuświadomiony widz, że szklanny pręt został uprzednio pociągnięty chemiczną substancją (fenoloftaleiną), która w zetknięciu z ługiem sodowym daje momentalnie czerwony kolor. Jest to rodzaj sztuczki znanej jarmarcznym żonglerom. „Widzicie towarzysze, — powiada agitator — że to samo mogę uczynić, co Chrystus w Kanie uczynił. I tak jak ja nie jestem Bogiem, tak i Chrystus nie był Bogiem".

Nie wiadomo, czy widzom przyjdzie na myśl popróbować takiej barwionej mikstury, która ma się nazywać winem. Prawdopodobnie, ze strachu przed następstwami wolą udawać że wierzą.

A oto inna sztuczka dla dzieci: wykładowca bierze dwie szklanki napełnione czystą na oko wodą. Uderzając obie szklanki o siebie, otrzymuje biały mąt, który podaje za mleko. W jednej szklance jest jednak bezbarwny rozczyn soli glauberskiej, a w drugiej bezkolorowy rozczyn chlorku barium. Przy wstrząśnięciu obydwie substancje dają natychmiast biały opad siarczanu barowego.

Egipską plagę przemiany wody w krew przeprowadza się w ten sposób, że w bezbarwny roczyn rodanku amonowego (dla widzów jest to czysta woda) wlewa się kroplę bezkolorowego rozczynu chlorku żelaza. Powstaje reakcja chemiczna, która w mgnieniu oka daje ciemno-czerwony osad rodanitu żelaza.

A oto znów odtworzenie cudu św. Weroniki (twarz Chrystusa na chuście). Wykładowca przedstawia przygotowaną już chustę. Na chuście tej odtworzono uprzednio przy pomocy różnych bezbarwnych rozczynów soli metalowych zarysy ludzkiego oblicza. Chustę potem wysuszono. Ponieważ wykładowca „przypadkowo" się nie poci, bierze z braku własnego potu inną ciecz „wodnistą". Zanurza chustę w bezbarwny, rozpuszczony rozczyn siarczanu sodu. Ponieważ siarczan sodu daje z różnymi rozczynami soli metalowych różne w kolorach osady — widzi się na rozłożonej mokrej chuście rysy ludzkiego oblicza.

Słup ognisty na pustyni w doświadczeniu moskiewskich bezbożników wygląda tak: nad naczyniem, wypełnionym silnym kwasem solnym porusza się tu i tam pręt szklanny uprzednio zanurzony w amoniaku. Nad naczyniem tworzy się zaraz gęsta, biała kolumna dymu chlorku amoniowego. „Popatrzcie towarzysze! Podobne doświadczenie przeprowadził stary Mojżesz, kiedy wyprowadzał żydów z Egiptu i chciał ich ukryć przed pościgiem wojsk Faraona".

Świetlne znaki na ścianie (por. ucztę Baltazara), przedstawia się według tej samej metody następująco: wykładowca pisze w oświetlonej sali bezbarwnym rozczynem fosforu w dwusiarczku węgla słowa: „mane, tekel, fares" na tablicy. Na tablicy naturalnie nic nie widać. Później gasi się światło. Po krótkim przemówieniu, w czasie którego łatwo parujący dwusiarczek węgla ulatnia się, zjawiają się na tablicy tajemniczo błyszczące słowa, które nabawiły ongiś nieopisanym strachem babilońskiego króla, a u widzów budzą zdziwienie.

Inne znów doświadczenie ma być powtórzeniem stosu ognistego Daniela i kapłanów Baala. Wykładowca bierze siatkę drucianą, którą umieszcza na odkrytej wazie porcelanowej. Na siatkę kładzie wióra. Na dnie wazy porcelanowej znajduje się niewidzialna dla widza mieszanina nadmanganianiu potasu i kwasu siarkowego. Wióra przedstawiają stos ognisty. Potem oblewa się mocno wióra wodą przy pomocy mieszka. W rzeczywistości „woda" jest winnym spirytusem. Ściekający kropla za kroplą spirytus winny na mieszaninę kwasu siarkowego i dwutlenku manganu powoduje na podstawie chemicznych reakcji zapalenie się, jakby samo od siebie kupki wiór. I ot przeprowadzony w sposób zupełnie naturalny pokaz tworzenia z niczego ognia.

Pokazy takie zmienia się zależnie od poziomu umysłowego widzów i słuchaczy; obliczone one są jednak wszystkie na niewiedzę i ciemnotę biorących w takich doświadczeniach udział. Zebrania te są rzekomo „dobrowolnie" nawiedzane: ale ci, którzyby na nich się nie znaleźli, mogą stracić kartę żywnościową, przydział pracy, może ich spotkać zesłanie na Sybir... Bo taka to „wolność" w Sowietach...

W tych warunkach, trudno się dziwić, że urabiane systematycznie umysły i serca, ostatecznie zostają zarażone niewiarą, względnie w miejsce wyszydzonej religii wyrasta chwast jakichś nieokreślonych zabobonów.

Organizacje katolickie oddadzą swoim członkom wielką usługę, jeśli obok innych wykładów i odczytów będą prowadzić stałą akcję wykładową, mającą na celu wyjaśnianie i odpieranie stawianych religii i Kościołowi zarzutów oraz pogłębianie znajomości prawd wiary i spraw Kościoła. J. S.

——ooOoo——

ELŻA BURCHARDÓWNA.

Skarb z dalekiej Ojczyzny

POWIEŚĆ.

15 Przedruk zastrzeżony.

Ciąg dalszy

Skierował swe kroki w przeciwną stronę, niż zniknął Marczak i teraz mógł się dokładnie przekonać, że przeprowadzony remont był zupełnie powierzchowny. Przybudówki boczne i tylne, które widocznie wzniesiono w różnych czasach, jak widać było po stylu, zaledwie otynkowano w gorszych miejscach. Krzysztof czuł się tem prawie pokrzywdzony. Nie miał i nie czuł specjalnego przywiązania do domu swoich przodków, których tyle pokoleń wzrosło na tym miejscu, ale partactwo dokonanego remontu psuło mu całość. Stał chmurny, gdy nagle olśniła go szybka myśl: znaleźć dokumenty! Potem już tylko krótka rozmowa z Marczakiem: Oto moje dziedzictwo, moja własność...

Tak, zdobyć je za wszelką cenę, zdobyć koniecznie! Nie namyślając się, skoczył szybko w kierunku drzwi, które od strony zabudowań gospodarskich prowadziły także do wnętrza dworu. Zapominając, że Marczak poszedł na poszukiwanie kluczy, pchnął je...

Były otwarte!

Dalsze poczynania były dla Krzysztofa dziełem jednej chwili. Wygrzebał z pamięci plan pokoju, gdzie miała być skrytka! Skierował swe kroki w kierunku północnym, tam, gdzie od wewnątrz widział coś w rodzaju baszty z wieżyczką. Przebiegł jeden, drugi i trzeci zalany słońcem pokój. Jakiś ciemny korytarzyk... tak, zgadza się z planem. Za nim powinna być alkowa, czy sypialnia, gdzie rodziło się tylu Krasnowolskich. Młody człowiek, nie oglądając się poza siebie, nie poświęcił nawet chwili uwagi na mijane komnatki. Nie szukał w nich wspomnień, nie wzruszał się ścianami, które z pewnością kryły echa z dawnych świetnych dni dla jego rodu

Ze wzrokiem przygotowanym do ujrzenia celu swych poszukiwań z zaciśniętymi ustami i czołem pełnym nagłych zmarszczek, otworzył małe staroświeckie drzwi do następnego pokoju.

Tak, to ten poszukiwany!

Spojrzał, potarł dłonią czoło!

Obrazu nie było!

. . . .

Tegoż dnia Marta czuła się dziwnie wesołą. Już wczesnym rankiem, kiedy zeszła do swych zajęć gospodarskich, spotkała ją przyjemność. Mianowicie Marczak, rozmawiając z jakimś mężczyzną, zakrzyknął na jej widok:

— Już wczoraj miałem pani zaproponować, czy nie wybrałaby się pani do Krasnejwoli, wie pani... to mój mająteczek. Niedawno przeprowadziłem remont, trzeba teraz kobiecej ręki, no i... zarządzenia.

— Sprzątają tam — zwrócił się do obcego mężczyzny.

— A jakże, moje dwie dziewczyny i żona. Ale zawsze przydałby się ktoś do przejrzenia, bo dziewuchy pańskich porządków nie zwyczajne.

— Niechże pani jedzie... Rządca — tu wskazał na mężczyznę, przyjechał za interesami... jest więc bryczka. Trzeba korzystać z okazji.

— Dobrze — odparła Marta i na myśl, że spędzi cały dzień na prawdziwej wsi, poweselały jej oczy.

— Dzieci mogą też jechać — krzyknął jeszcze z za drzwi Marczak, a że ja też wyjeżdżam, zostanie sam Adam, więc obiad nie potrzebny...

W ten sposób około godziny 9-tej znalazła się w Krasnowoli. Nazwa ta przywiodła jej wprawdzie na pamięć podobne nazwisko, słyszane w pociągu, ale nie zastanawiała się nad tem dłużej.

Tyle jest przecież nazw, czy nazwisk o takim samym brzmieniu! Zresztą miała ważniejsze rzeczy do spełnienia, niż dociekanie, czy i jak dalece ów nieznajomy z pociągu miał związek z posiadłością Marczaka.

Zajrzała przede wszystkim do dworu, ale zapowiedzianych dziewcząt nie znalazła. W poszukiwaniu za niemi zwiedziła budynki gospodarcze, nieledwie cały duży park i ogród warzywny, aż wreszcie znalazła dwie córki ekonoma, podbierające na obiad kartofle. Na jej widok stropiły się nieco, ale posłusznie porzuciły motyki, aby się chwycić szafli i szczotek do szorowania dworskich podłóg. Ta robota dozorowana przez Martę, zajęła im sporo czasu, jednakże ani połowa nie była zrobiona, gdy nadeszło południe.

Wysłała wtedy dziewczyny po dzieci, które rozbiegły się gdzieś po parku, sama zaś zajęła się wydobywaniem z koszyczka przywiezionych przez siebie prowiantów. Znalazła jakiś stolik o trzech nogach, z czwartej strony podparła go na blacie okna i ułożyła na serwetce zapasy. Było jej niezmiernie dobrze i lekko na duszy. Wesołe piosenki, które pozostały w jej pamięci jeszcze z czasów szkolnych, wybiegały jedna po drugiej na jej usta, czuła się prawie szczęśliwą.

Właśnie wychyliła się, aby szerzej otworzyć okno, gdy usłyszała za sobą skrzypnięcie drzwi. Nie odwracając głowy, zawołała:

— Co za piękny dzień! — prawda dzieci! Patrzcie, przygotowałam już posiłek, a ekonomowa zaraz przyniesie zsiadłe mleko. Będzie wspaniała uczta!

Nagle zdała sobie sprawę, że za jej plecami panuje cisza, tak rzadka u powierzonej sobie trójki Marczaków. W tej chwili usłyszała męski głos:

— Strasznie mi przykro, ale to... ja...

Marta wyprostowała dotychczas pochyloną postać i odwróciła się. We drzwiach stał towarzysz jej przygody w pociągu.

— Pan?!

— Pani?!

Chwilę stali oboje jak wryci. Pierwsza ocknęła się Marta:

— A nie mówiłam panu, że Polska, to nie Kanada...

— Mówiła pani, no tak! Ale na litość Boską, skąd się pani tu wzięła?

— Zupełnie prosto z Lublina.

— Niechże pani nie żartuje ze mnie. Ja też z Lublina, ale nie rozumiem jak, dlaczego i po co? Pani tu, w Krasnejwoli?!

Zdziwienie jego było tak szczere, a radość tak widoczna, że Marta nie mogła powstrzymać się od życzliwego uśmiechu:

— Zaraz panu wszystko wytłumaczę! Jak — bryczką, dlaczego — przysłał mnie pan Marczak, poco —

— Pan Marczak? Pani jest może jego córką?

— Nie...

— Krewną?

— Nie...

— Więc może... żoną?

— I to nie... poprostu gospodynią!

— Gospody....

Niedokończone słowo skonało w ustach Krzysztofa. Ujrzał przez okno idącego z kluczami Marczaka. Szybko zawołał:

(Ciąg dalszy nastąpi).

Dział prawniczy

OD REDAKCJI DZIAŁU PRAWNICZEGO

Pragnąc licznym naszym Czytelnikom, z których znaczna ilość zrzeszona jest w różnych organizacjach, umożliwić zaznajomienie się z przepisami, które w życiu stowarzyszeń często są stosowane, rozpoczynamy z dzisiejszym numerem druk w popularnej i przystępnej formie ujętych przepisów **o widowiskach**, poczem w następnych kolejnych numerach drukować będziemy przepisy **o stowarzyszeniach i zgromadzeniach**. W ten sposób powstanie stanowiący pewną całość cykl najbardziej potrzebnych i zasadniczych wiadomości prawnych z dziedziny prawa administracyjnego.

I.

WIDOWISKA

Sprawy widowisk zostały unormowane **dekretem Prezydenta Rzplitej z 27 października 1933 Dz. U. Rz. P. Nr 85** oraz dwoma rozporządzeniami wykonawczymi Ministra Spr. Wewn. z 28 grudnia 1933 Dz. U. Rz. P. Nr 103 i z 9 czerwca 1934 Dz. U. Rz. P. Nr 56. Dekretowi podlegają wszelkie **publiczne**: widowiska, produkcje słowne, muzyczne, odczyty, imprezy sportowe, szkoły tańców, zabawy ludowe tudzież inne przedsięwzięcia, służące celom rozrywkowym lub pokazowym, **z wyjątkiem wystaw gospodarczych** i wyświetlania filmów kinematograficznych, gdyż te ostatnie (kinoteatry) podlegają osobnym przepisom.

Urządzanie wyżej wyliczonych widowisk i rozrywek wymaga **pozwolenia** władzy. Pozwolenie ma charakter **ściśle osobisty**, to znaczy przysługuje tej osobie czy organizacji, która je otrzymała; nie może być zatem przeniesione na osobę trzecią ani w drodze spadku ani też żadnym aktem między żyjącymi. Udzielając pozwolenia — władza może ustalić pewne **warunki**, których niedopełnienie powoduje **cofnięcie** pozwolenia. Zastrzeżone przy wydaniu pozwolenia warunki wynikają z konieczności ochrony interesów pracowników lub publiczności, bądź też podyktowane są względami budowlanymi, techniczno - sanitarnymi, ogólnego bezpieczeństwa, higjeny i porządku.

Rozróżniamy **trzy** zasadnicze rodzaje przedsięwzięć rozrywkowo - widowiskowych, a mianowicie: a) **z siedzibą stałą**, b) **wędrowne**, c) **dorywcze**. Od rodzaju przedsięwzięć zależy właściwość władzy, tryb postępowania i warunki organizowania.

Omówimy kolejno wszystkie powyższe rodzaje.

a) **Przedsięwzięcia ze stałą siedzibą.** O ile chodzi **o teatr ze stałą siedzibą**, pozwolenia udziela **Minister Spraw Wewn.** w porozumieniu z Ministrem Wyznań Religijnych i Oświecenia Publ. Na wszelkie **inne** przedsięwzięcia rozrywkowe ze stałą siedzibą udziela pozwolenia właściwy **Urząd Wojewódzki**. Pozwolenia takie mogą być udzielane na okres do lat 15-stu w zależności od charakteru przedsięwzięcia, potrzeby odpowiednich inwestycyj i kosztów z tym związanych.

Powiatowym władzom administracji ogólnej, t. j. **Starostwom przekazane zostało prawo** udzielania **pozwolenia** na następujące przedsięwzięcia rozrywkowe **z siedzibą stałą**: 1) przedsięwzięcia o charakterze **sportowym**, a mianowicie: a) na przeznaczone do użytku publicznego korty (place) tennisowe, pływalnie, ślizgawki, strzelnice; b) na organizowane przez **amatorskie** stowarzyszenia na boiskach lub w lokalach danych stowarzyszeń przedsięwzięcia mające cechy widowiska publicznego, t. j. dostępnego wszystkim za opłatą wstępu; 2) przedsięwzięcia o charakterze **zabaw ludowych** a w szczególności sale tańca, huśtawki, karuzele, siłomierze, strzelnice z wiatrówek, kręgielnie, bilardziki, pokazy magiczne, gry zręczności, pokazy figur woskowych (panoptica), panoramy — o ile powyższe urządzenia nie stanowią pewnej całości nadającej im charakter przedsięwzięcia lunaparkowego; 3) na przedsięwzięcia **koncertowe w parkach**, ogrodach i skwerach.

Ponadto do **kompetencji Starostw** należy udzielanie pozwoleń na przedsięwzięcia rozrywkowe **w lokalach gastronomicznych** (restauracjach, kawiarniach) oraz na ustawianie w miejscach publicznych **automatów** rozrywkowych i **głośników**.

b) **Przedsięwzięcia wędrowne.** Pozwoleń na przedsięwzięcia wędrowne, **z wyjątkiem objazdowych teatrów**, udzielają władze administracji ogólnej właściwe dla obszaru, na którym przedsięwzięcie ma funkcjonować, a więc na obszar całego województwa — **Urząd Wojewódzki**, na obszar jednego powiatu — **Starostwo**, zaś na obszar całego Państwa — **Minister Spraw Wewnętrznych**. Pozwoleń na objazdowe przedsięwzięcia **teatralne** udziela **Minister Spraw Wewnętrznych** w porozumieniu z Ministrem Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

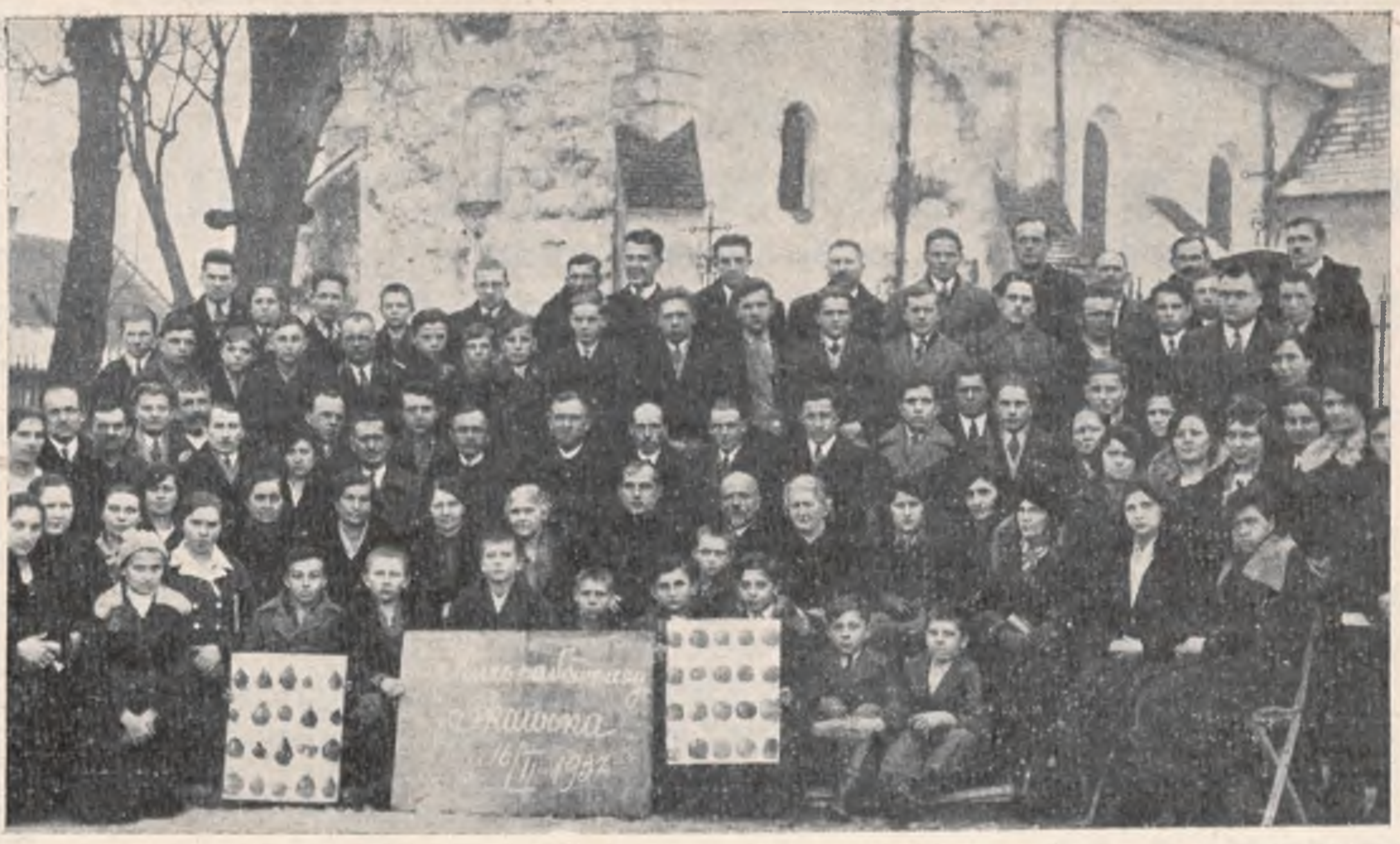
Po przybyciu wędrownego przedsięwzięcia do miejscowości, w której ma się odbyć widowisko względnie produkcje, właściciel względnie kierownik danego przedsięwzięcia obowiązany jest we właściwym **Starostwie zgłosić czas, miejsce i rodzaj produkcyj.** Starostwo może, zależnie od oceny warunków miejscowych, **ograniczyć czas** funkcjonowania przedsięwzięcia w danej miejscowości lub na terenie powiatu, a nawet może **zakazać** występu w danej miejscowości.

O pozwolenie na przedsięwzięcie wędrowne na obszar całego Państwa mogą ubiegać się jedynie osoby, które prowadziły już tego rodzaju przedsięwzięcie conajmniej w ciągu roku na obszarze trzech województw; od tego ograniczenia względnie warunku mogą być wyjątkowo zwolnione przedsięwzięcia w wypadkach szczególnie zasługujących na uwzględnienie.

c) **Przedsięwzięcia dorywcze** (jednorazowe). Pozwoleń na przedsięwzięcia dorywcze udzielają **Starostwa**, właściwe według miejsca przedsięwzięcia. **Za dorywcze** uważa się przedsięwzięcie celem urządzenia **jednej lub paru rozrywek w jednej miejscowości.** Zasadniczo **tylko na przedstawienia teatralne** — a więc także na wszelkie **amatorskie** przedstawienia — wymagane jest formalne **pozwolenie.** Wszelkie **inne** przedsięwzięcia rozrywkowe w lokalach jak odczyty, koncerty, zabawy taneczne, wieczorki z tańcami i t. p. **wolne są od obowiązku uzyskiwania pozwoleń**, lecz mają być **zgłaszane** w starostwie najpóźniej na **trzy dni** przed terminem danego przedsięwzięcia. Zgłoszenie takie ma być jednak sporządzone we formie prośby o zezwolenie i winno zawierać następujące dane: kto — a więc stowarzyszenie lub osoba fizyczna, kiedy — a więc którego dnia i o jakiej godzinie, a wreszcie gdzie, to jest w jakiej miejscowości i lokalu odbyć się ma przedsięwzięcie rozrywkowe. Jeżeli chodzi **o odczyt** należy wymienić nazwisko **prelegenta**, podać **tytuł odczytu i temat tegoż.** Jeżeli odczyt ma być ilustrowany produkcjami artystycznymi lub pokazami, musi być to również uwidocznione w zgłoszeniu.

Władza (Starostwo) może **zakazać** względnie **odmówić zezwolenia** na urządzenie przedsięwzięcia, jeżeli nie dopełniono warunków zgłoszenia, a więc jeżeli bądź to w ogóle nie uczyniono zgłoszenia, bądź też nie podano w zgłoszeniu koniecznych szczegółów. Również może władza wydać **zakaz** urządzenia przedsięwzięcia jeżeli zagraża ono bezpieczeństwu, spokojowi lub porządkowi publicznemu. Zakaz winien być podany do wiadomości zgłaszającego **najpóźniej w przeddzień** zamierzonego urządzenia rozrywki.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Zdjęcia ze Skawiny: 1) K. S. M. męskiej ze świeżo poświęconym sztandarem z wizerunkiem św. Stanisława Kostki. — 2) Grupa uczestników kursu sadowniczo - ogrodniczego.

Co nam piszą

ZJAZD DEKANALNEJ AKCJI KATOLICKIEJ W ŻYWCU

W dniu 20 lutego br. odbył się w Żywcu I Zjazd Dekanalnej Akcji Katolickiej dekanatu żywieckiego. Rozpoczął się o godzinie 8 M zą św. i kazaniem okolicznościowym. Celebrował ks. Prałat Jan Satke, asystent D. A. K., kazanie głosił ks. sekr. Stanisław Słonka. Po Mszy św. wszyscy uczestnicy Zjazdu w pięknym pochodzie udali się na salę strażnicy miejskiej na obrady, którym przewodniczył dr. Augustyn Pawluszkiewicz. Pośród gości z poza D. A. K. uczestniczyli przy otwarciu obrad Arcyksiążę Karol Habsburg, burmistrz Stanisław Jan Markowski i inni.

Referaty wygłosili: p. Insp. Lubowiecki o haśle A. K. „Chrystus w szkole i w wychowaniu“, ks. Edward Lubowiecki, sekr. gen. A. K. o przejawach i niebezpieczeństwach komunizmu w dobie obecnej i o potrzebie zakładania K. S. K. i K. S. M., p. dyr. Anna Orłowska (K. S. M. Ż.) o współpracy starszych z młodszymi na terenie Katolickich Stowarzyszeń. Następnie prezesi P. A. K. całego dekanatu żywieckiego składali bardzo interesujące sprawozdania z działalności A. K. na terenie swoich parafii. Przemawiali też okolicznościowo prezes D. I. A. K. p. Jędrzejewski oraz ks. sekr. gen. Bruno Boguszewski. **Pomimo śnieżycy o wczesnych godzinach wzięło udział w Zjeździe 204 przedstawicieli P. A. K.** z następujących parafij. Cięcina (8), Gilowice (34), Jeleśnia (10), Lipowa (10), Łękawica (3), Łodygowice (2), Milówka (18), Radziechowy (15), Rajcza (14), Rychwałd (14), Ujsoły (9), Zwardoń (5), Żabnica (17), Żywiec (45).

Na wniosek jednego z prezesów P. A. K. Zjazd uchwalił jednogłośnie przesłać za pośrednictwem D. I. A. K. Najprzew. Księciu Metropolicie Adamowi Stefanowi Sapieże, znajdującemu się w powrotnej podróży z Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego wyrazy serdecznej pamięci i hołdu od wszystkich uczestników Zjazdu.

Zjazd uchwalił następujące rezolucje: Uczestnicy Zjazdu D. A. K. w Żywcu w dniu 20 lutego 1937 r. oświadczają że a) doceniając doniosłe znaczenie hasła Episkopatu polskiego dla Akcji Katolickiej p. t. **„Duch Chrystusowy w szkole i w wychowaniu podstawą odbudowy narodów“** zobowiązują się przeprowadzić odczyty i pogadanki na ten temat w swoich organizacjach, oraz dążyć do rzetelnej współpracy wychowawczej ze szkołami, oświadczając równocześnie, że stanowczo żądają wychowania młodzieży w duchu religijno-moralnym. - b) Znając podstępne **szerzenie się zasad komunistyczno-bolszewickich** zwracają się do Władz o ciągłą walkę z tym groźnym zalewem, obiecując w tym czynną pomoc.

Stwierdzają zarazem, że wprowadzenie w życie zasad katolickich i sprawiedliwości społecznej usunie podstawę działania agitatorów komunistycznych.

Po ukończeniu obrad o godzinie 14½ delegaci organizacyj starszych rozjechali się do domu, a **druhny i druhowie K. S. M. Ż. i M. zatrzymali się jeszcze na specjalnie zorganizowany dla nich trzydniowy kurs instrukcyjno-oświatowy**, prowadzony przez instruktorów z Sekretariatów Generalnych Młodzieży.

SKAWINA

W listopadzie ub. roku odbyły się u nas **rekolekcje dla młodzieży męskiej.** Do Św. Sakramentów przystąpiło **ponad 200 młodzieńców.** W grudniu były **rekolekcje dla dziewcząt z udziałem 400 członkiń.** W tym miesiącu urządziła Akcja Katolicka uroczystą **Akademię z okazji 25-lecia rządów diecezji Krak. przez J. E. Księcia Metropolitę.** W styczniu odbył się pod kierownictwem p. Mateckiej z Krakowa za staraniem Kat. Stow. Kobiet **kilkudniowy kurs wychowania chrześcijańskiego z udziałem 200 matek z parafii.** Akcja Katolicka zorganizowała w tym miesiącu **2 odczyty** z ramienia Powsz. Wykładów Uniwersyteckich. Jeden dra Malinowskiego z Krakowa **o alkoholiźmie**, drugi niezwykle interesujący **o kraju i narodzie duńskim** mgra Folmera Visti, lektora Uniw. Jag., rodowitego Duńczyka, połączony z wyświetlaniem krajobrazu duńskiego. Wielka sala Domu Katolickiego wypełniona była w obu wypadkach po brzegi ludźmi. Począwszy od niedzieli po Bożem Narodzeniu aż do Matki Boskiej Gromnicznej w każdą niedzielę i święto był z ramienia Akcji Katol. urządzany **„Opłatek“** w każdej wsi parafii. Samo miasto urządziło „Opłatek“ na wielkiej sali Kat. Domu, która jednak na ten cel okazała się za szczupłą. — W niektórych wsiach, jak w Rzozowie i Olszynach nie było ani jednego domu, z którego by kogoś na „Opłatku“ nie było. Dnia 2 lutego Katol. Stow. Młodzieży męskiej poświęciło swój wspaniały **sztandar** wyhaftowany całkowicie rękami dziewcząt z Katol. Stowarzyszenia Młodzieży żeńskiej ze wsi pod kierunkiem p. M. Ledóchowskiej, dyrektorki Stowarzyszenia z ramienia Katol. Stow. Kobiet. — Dnia 14 lutego zostało uruchomione **„Kino“ w Domu Katolickim. Na** premierę dano „Halkę“. **Wreszcie został utworzony Chrześć. Zawodowy Związek robotników**; akcja ta jest w dalszym toku. — Akcja Katolicka przystąpiła do zorganizowania własnej parafialnej **orkiestry**; zgłosiło się 35 kandydatów. Wreszcie od 14—16 lutego odbył się pod kierownictwem profesora Sikory urządzony staraniem prezeski K. S. Kobiet p. pułkownikowej Marii Hahorkiewiczowej **kurs ogrodniczo-sadowniczy** przy udziale przeszło 100 osób z Akcji Katolickiej, w czasie którego w świetnych wykładach zapoznał słuchaczy wytrawny polski pomolog z najpotrzebniejszymi wiadomościami z tej dziedziny. — Tyle za 3 miesiące ze Skawiny. **(A. P.).**

DZIEKANOWICE KOŁO DOBCZYC

W dzień Matki Boskiej Gromnicznej Dziekanowice były widownią podniosłej uroczystości **poświęcenia sztandaru Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej,** oddział Dziekanowice. Poświęcenia dokonał ks. dziekan Stanisław Węgrzynek w kościele parafialnym, wypełnionym po brzegi ludnością z całej parafii. W poświęceniu wzięły udział oddziały K. S. M. męskiej z Wieliczki i Dobrzyc ze swoimi sztandarami. Okolicznościowe kazanie wygłosił ks. sen. L. Kasprzyk; sumę odprawił dyr. Oddziału ks. Antoni Gigoń, który nie szczędzi trudu w pracy organizacyjnej młodzieży. Po nieszporach odbył się uroczysty wieczorek, na którego program złożyły się: przemówienie naczelnika Okręgu K. S. M. p. Kl. Mikuły z Wieliczki, sztuka sceniczna p. t. „Bój o karczmę“, wesołe dialogi i śpiewy w wykonaniu druhów z KSMM z Wieliczki, którzy mimo śniegu i mrozu przybyli na naszą uroczystość. — Życie organizacyjne parafii rozwija się. Dowodem tego jest, założenie oddziału Katol. Stowarzyszenia Młodzieży Żeńskiej, które liczy już 60 członkiń z druhną preze ką H. Szydłakówną na czele. Oczywiście nie brak i u nas takich, co nam szkodzą całemi siłami i bałamucą młodzież, żeby nie wstępowała do Stowarzyszenia. Ale kiedyś i oni zrozumieją, jak bardzo w dzisiejszych czasach potrzebną jest praca w duchu prawdziwie katolickim. A więc Młodzieży nie daj się bałamucić różnym „judaszom“, płatnym może za bolszewickie pieniądze! Organizujmy się w Katolickich Stowarzyszeniach pod sztandarem naszego patrona św. Stanisława Kostki i nieśmy ten sztandar wysoko, jako symbol naszej Wiary św. i Polski. **(St. Kania, prezes).**

STRACONKA KOŁO BIAŁEJ.

8. grudnia ub. r. przy pomocy ks. kan. Kopijasza, stale naszą pracę popierającego, założyłyśmy Katol. Stow. Kobiet, które liczy dziś 59 członkiń. — Widząc, że w naszej wiosce jest dużo biednych dzieci, chciałyśmy im w czemś przyjść z pomocą. W braku gotówki zaciągłyśmy pożyczkę 40 zł., kupiłyśmy za to flaneli i poszyłyśmy z tego bezpłatnie **29 sztuk koszul i sukienek.** Na pokrycie długu urządziłyśmy **herbatkę**, na którą członkinie zaprosiły swoich mężów a zarząd zaprosił K. S. M. i Tow. „Sokół“. W ten sposób pokryło się dług i jeszcze coś zostało. — 14. lutego urządziłyśmy **akademię ku czci Ojca św.** Znakomity referat wygłosił p. Gustaw Klaja kierownik tutejszej szkoły; ponieważ wiele naszych członkiń pracuje w fabryce i nie ma czasu, przeto na prośbę naszą panie nauczycielki prowadzące dział oświaty przygotowały dziewczęta do odegrania sztuczki „Perły Najśw. Marii Panny“; jedna z członkiń i troje dzieci szkolnych wygłosiły deklamacje. Gości była pełna sala. Z wolnych datków wpłynęło 25 zł.; po pokryciu kosztów pozostało jeszcze 15 zł.; ofiarowałyśmy z tego 10 zł. na misje a 5 zł. dla chorej osoby. **(Członkinie).**

RAKOWICE

Komitet Parafialny budowy nowego kościoła w Rakowicach zawiadamia, że dnia 7 marca o godz. 11 przedpołudniem odbędzie się w sali szkolnej w Rakowicach walne zgromadzenie członków Komitetu. Ze względu na ważność sprawy Komitet prosi o jaknajliczniejsze przybycie tak członków Komitetu, jak i wszystkich obywateli, którym sprawa budowy kościoła leży na sercu.

Z chrześcijańskiego ruchu zawodowego.

ZWIĄZEK METALOWCÓW W CHRZANOWIE

Metody działalności związków socjalistycznych na terenie Chrzanowa, a w szczególności w fabryce lokomotyw podkopały zaufanie i wyczerpały cierpliwość wśród większości pracowników tejże fabryki. To też nic dziwnego, że robotnicy poznawszy ich krętactwa i jałową demagogię postanowili samorzutnie zerwać pęta narzuconej przez czerwonych dyktatorów niewoli. Ta znamienita i uświadomiona część robotników przekonała się, że P.P. S. nie stworzy dla robotnika obiecywanego od tak dawna raju, a przeciwnie P. P. S. będąc na usługach sił wrogich Państwu i społeczeństwu polskiemu podkopała do reszty zaufanie robotników. Wobec tego postanowili gremialnie przystąpić do Chrześcijańskiego Zjednoczenia Zawodowego, zawiązując **oddział metalowców w Chrzanowie.** Komitet organizacyjny przygotował należycie teren pod założenie Związku zawodowego, którego pierwsze konstytuujące zebranie odbyło się 21 lutego w sali „Sokoła" w Chrzanowie. Na zebranie to przyjechał Sekretarz Okręg. z Krakowa **mgr. M. Dzwonek,** który wygłosił referat pt.: **„Doktryna Marksa a katolicki ustrój społeczny".** Zebraniu przewodniczył wybrany **p. Siostrzonek Maksymilian,** znany na terenie Chrzanowa wytrawny działacz społeczny, któremu wspomniana nowo założona organizacja zawodowa ma dużo do zawdzięczenia.

Do Zarządu zostali wybrani jednogłośnie: **prezes Kurdziel Józef, wiceprezes Kret Jan, sekretarz Nowicki Józef, wicesekr. Szurek Jan, skarbnik Małocha Stanisław. Komisja rewizyjna: pp. Skrzypiec Józef, Bobak Józef i Urzędowski Alfons.**

Książki nadesłane do Redakcji

Fr. Milik: „OBRZYDŁO NAM ŻYCIE W ROSJI"... Zwierzenia austriackich robotników, zbiegów z Rosji sow. Nakładem Chrześć. Społecznego Instytutu Oświatowego w Krakowie, ul. Stolarska L. 7, stron 108, cena 80 gr., z przesyłką 1 zł.

Książka ta stanowi dość odrębną pozycję w szeregu wydawnictw o Rosji Sowieckiej. Dotychczasowe broszury i prace są albo naukowymi traktatami ludzi, którzy w Rosji sowieckiej nigdy nie byli, albo mniej lub więcej jednostronnymi reportażami publicystycznymi albo wspomnieniami agentów wywiadu. Zwierzenia Milika i jego towarzyszy przez to są cenne i wyjątkowe, że robotnicy ci austriaccy, należący do radykalnych związków socjalistycznych pojechali do Rosji dobrowolnie, z gorącej sympatii dla „raju proletariackiego". Poznali oni z bliska rządy sowieckie, a zwłaszcza warunki pracy i życia proletariatu sowieckiego, z którym los dzielili. Ich pierwszy entuzjazm rychło ustąpił miejsca rozczarowaniu, przygnębieniu, a wkońcu jedynej chęci wydostania się za wszelką cenę z duszącego piekła rosyjskiego. Z narażeniem życia udało się zbiec kilku z nich. Dla ostrzeżenia swych towarzyszy w kraju spisali swe wspomnienia, przykuwające swą bezpośredniością, jak i przeżywaną i przecierpianą rzeczywistością. Taka, jaką jest, nie napisaną stylem wyszukanym stanowi ona dokument niezbitych faktów i w tym charakterze stanowić będzie znakomitą odtrutkę na agitację komunistyczną w naszym kraju. W małej Austrii osiągnęła ona nakład ponad 120 tysięcy egzemplarzy. — Książkę gorąco polecamy zwłaszcza organizacjom i bibliotekom.

Zwracamy uwagę na ogłoszenie w Dziale Rolniczym zasłużonej firmy EMIL FREEGE w Krakowie, znanej zaszczytnie z hodowli nasion

W ścisku pamiętaj o swojej kieszeni!

„Wystrzegać się złodziei!" — Napis taki często rzuca się w oczy w bankach, poczekalniach kolejowych i teatralnych, w tramwajach, autobusach i na miejscach publicznych. Kiedy wzrok nasz padnie na takie ostrzeżenie, mimowoli trwożliwie rozglądamy się dokoła, a niejednokrotnie sprawdzamy, czy też nasz portfel lub zegarek znajdują się jeszcze w kieszeniach. Doświadczenie jednak uczy, że napisy i ostrzeżenia nie wiele pomagają, jeżeli nie wiemy, w jaki sposób mamy się wystrzegać złodziei, jeżeli nie znamy ich sztuczek i różnorodnych, pomysłowych sposobów działania. Żeby zwalczyć wroga, trzeba go dobrze poznać — powiada przysłowie. A złodziei kieszonkowych kręci się mnóstwo po ulicach i placach miast. Ofiarami ich pada przede wszystkim ludność wsiowa, zjeżdżająca tu w dnie targowe.

Każdy wykwalifikowany złodziej kieszonkowy posiada wąską, cienką dłoń i gibkie długie palce; bardziej zważa on na subtelność swych rąk, aniżeli niejedna piękna kobieta. Ręce te, względnie palce potrafią się wśród sprzyjających okoliczności zagłębić delikatnie do cudzych kieszeni. Zanim się spostrzeżesz człowieku, że ci pugilares z kieszeni wyjęto — złodziejaszek już daleko. Gdy pugilares jest schowany w kieszeniach wewnętrznych, przecina kieszonkowiec w odpowiednim miejscu ubranie żyletką do golenia. Do obcinania łańcuszków od zegarków używa on maleńkich obcęgów tnących, lub nożyczek bardzo krótkich.

Ważną rzeczą przy okradaniu jest odwrócenie uwagi upatrzonej ofiary. Zbiegowisko zwykłe, czy też sztucznie wywołane, spełnia tu znakomicie swoje zadanie. Poza tym kieszonkowiec kradnie zawsze tylko wtedy, gdy na ulicy dzieje się coś ciekawego, interesującego wszystkich, gdy ofiara jego dozna jakiegoś wstrząsu. Tylko w ścisku pracuje on zawzięcie. W wielkich miastach byle wydarzenie wywołuje zbiegowisko, którym kieszonkowiec nie gardzi i okrada momentalnie najbliższego, zagapionego człowieka.

Zwykle udają się kieszonkowcy na łowy we dwóch, nawet we trzech. Najzręczniejszy operuje i przedmiot upolowany oddaje natychmiast pomocnikowi. W razie „przykrycia" (wyłapania przez policjanta), upuszcza przedmiot na ziemię i nogą podsuwa towarzyszowi, który podniósłszy go z ziemi nieznacznie, stara się oddalić, co mu się w zamieszaniu często udaje.

Na jarmarkach i targach operują zwykle początkujący kieszonkowcy, którzy używają przestarzałego sposobu opluwania „gościa". Splunie na ciebie i przepraszając za nieostrożność, wyciera ślinę własną chusteczką, jednocześnie zaś on sam lub pomocnik oporządza twoje kieszenie. To znowu umie odgrywać kieszonkowiec komedię ataku epileptycznego; wywołuje w ten sposób zbiegowisko, a wspólnicy oporządzają kieszenie ciekawych gapiów. W Paryżu grasowała ostatnio szajka kieszonkowców, która podczas przedstawień w teatrach czy w kinach przez wykrzykiwanie naraz w kilku miejscach: „pali się" — wytwarzała tak pożądany przez siebie ścisk. Dowcipnisie warszawscy okradają często „na wuja". Rzucają się mianowicie na upatrzoną ofiarę z serdecznymi okrzykami „wuju", czy „stryju" i wśród uścisków oraz całowania okradają naiwnego jegomościa. W Krakowie mieliśmy jeden tego rodzaju wypadek w alei Krasińskiego, gdzie 3 kieszonkowców ogołociło pewnego człowieka. Poza tym wyzyskują złodziejaszkowie sprzyjające okoliczności zupełnie naturalne, które powodują zmniejszenie, albo zanik uwagi, jak zapatrzenie się na wystawę, zagapienie się przy zwiedzaniu miasta, zatopienie się w modlitwie i t. p.

Kto nie chce paść ofiarą złodziei, powinien sobie zapamiętać **kilka poniższych wskazówek:**

Znajdując się w tłumie, nie odejmuj rąk od kieszeni, w których trzymasz pieniądze.

Wsiadając do tramwaju, miej drobne pieniądze przygotowane na zakupno biletu w kieszeni kamizelki. Nie wyciągaj pugilaresu i nie obliczaj pieniędzy dopiero w tramwaju.

Płacąc należność w banku, sklepie lub na ulicy, nie pokazuj nigdy i nikomu całej swojej gotówki.

Idąc z większą sumą pieniędzy, unikaj nawet w dzień ulic pustych lub podejrzanych; nie przystawaj po drodze, nie gap się na wystawy sklepowe i nie wdawaj się w rozmowy z nieznajomymi. Zapytany o drogę, odpowiedz bez zwalniania kroku.

W pociągu, w kawiarni i restauracji nie zawieraj z byle kim znajomości, taka bowiem łatwość towarzyska przyprawiła już nie jednego o kradzież kieszonkową.

Gdy cię kto na ulicy zapyta o godzinę, odpowiedz bez wyjmowania z kieszeni zegarka, zwłaszcza porą wieczorową.

Wychodząc z kina, teatru lub kościoła, miej swój pugilares w opiece i niespostrzeżenie przyciskaj go ręką.

Pugilares trzymaj zawsze w kieszeni wewnętrznej, na guzik zapinanej. **I. W.**

Z Polski

SEJM uchwalił budżet wszystkimi głosami z wyjątkiem posłów żydowskich, którzy demonstracyjnie głosowali przeciw, wprzódy już złożywszy oświadczenie, że robią to dlatego, że nie są w Polsce całkiem równouprawnionymi obywatelami.

OBÓZ ZJEDNOCZENIA NARODOWEGO. Tak nazwał pułkownik Adam Koc swoją nową organizację polityczną. Po jego deklaracji zgłaszają swoje przystąpienie dotychczas przeważnie te same grupy, które należały poprzednio do obozu prorządowego. Natomiast nie ogłosiły dotąd swego akcesu wielkie stronnictwa polityczne, z których np. Stronnictwo Ludowe uchwaliło nadal pozostać w niezależności. Do Warszawy zwołano na 1 bm. zjazd przedstawicieli miast zaproszonych z kół rękodzielniczych, przemysłowych, handlowych i zawodów wyzwolonych. Przybyło ze 150 miast 400 osób, które zawiązały organizację mieszczańską nowego obozu. Zapowiedziane są dalsze zjazdy tego rodzaju innych warstw ludności. Płk. Koc zapowiedział, że w pierwszym etapie organizowania obozu wszelkie władze będą tymczasowo z jego powołania, a nie z wyboru.

SPRZECZNOŚCI. W Sejmie niedawno oświadczył Minister wyznań religijnych, że w roku zeszłym załatwiono pomyślnie szereg spraw przedtem nie uregulowanych a wynikających z Konkordatu. Mowa ta dowodziła, że stosunek tego ministerstwa do Kościoła katolickiego jest poprawny. Tymczasem Katol. Agencja Prasowa wytacza sprzeczności z rzeczywistego stanu rzeczy. Twierdzi, że duchowieństwu nie są znane zagadnienia w 1936 pomyślnie załatwione, przeciwnie, pozostały w mocy niektóre dekrety sprzeczne z Konkordatem. Naukę religii upośledzono przez zmniejszenie godzin. A osławione zarządzenie dyr. Lipki za min. Jędrzejowicza — wbrew Konkordatowi — oddające inspektorom władzę niedopuszczania do nauki religii księży parafialnych według swego uznania — nie zostało zniesione, mimo ciągłego upominania się władz kościelnych, podobnie jak programy szkolne, krzywdzące naukę religii. Nawet zostały potwierdzone przez p. ministra w 1936 r. Należy się spodziewać, że sprawy te wyjaśniła 1 bm. w stolicy nowa konferencja Prymasa Polski z min. Świętosławskim.

BARLICKIEGO wybrali socjaliści w Radzie miejskiej w Łodzi prezydentem miasta, mimo, że go Rząd pierwszym razem nie zatwierdził.

PRZEZ CAŁE ŻYCIE wierzył w asymilację żydów zmarły świeżo w Warszawie znakomity lekarz śp. prof. Henryk Nusbaum, który poświęcił wiele wysiłków daremnych dla zamienienia mas żydowskich w Polaków i wreszcie sam przyjął Chrzest w przekonaniu że szlachetne jego zabiegi nie odmienią żydów.

NA JASNĄ GÓRĘ pielgrzymkę organizuje nauczycielstwo z całej Polski 24 czerwca, a na czele komitetu organizacyjnego stoją: prof. Ponikowski i Halecki.

NARESZCIE Rzymowski przestał być członkiem Akademii Literatury, którą tak skompromitował. Zrezygnował. Powinnoby to być nauczką, że na tak wysokie godności wybiera się ludzi godnych.

W POZNANIU pochowano śp. Bronisława Sikorskiego, który jako pułkownik oddał swego czasu pułk strzelców pod opiekę Serca Jezusowemu i w ogóle szerzył w wojsku w niezwykły sposób religijność, dając dowód, że nie ma zawodu, w którym czynny katolik nie mógłby oddziaływać na swoje otoczenie.

Z Krakowa

ŚP. STANISŁAWA RYCHŁOWSKA, Dziecię Marii, wdowa po weteranie powstania 1863, radna miasta Krakowa, odznaczona Papieskim orderem „Pro Ecclesia et Pontifice" i krzyżem oficerskim „Polonia Restituta", zmarła 1. III. w 66 r. ż. Z przedwczesną Jej śmiercią zeszła do grobu jedna z najzasłużeńszych działaczek społecznych katolickiego Krakowa, której zwłaszcza tanie kuchnie dla inteligencji, bursy dla młodzieży szkolnej i wszelkie społeczne poczynania Katolickiego Związku Polek miały najwięcej do zawdzięczenia. Cześć niestrudzonej pracownicy na niwie katolickiej i patriotycznej!

NAUKA POLSKA poniosła poważną stratę przez śmierć ś. p. prof. Władysława Natansona, b. rektora Uniwersytetu krakowskiego i członka Akademii Umiejętności, który jako znakomity fizyk znany był w świecie naukowym i za granicą. Zmarł w 72 r. życia. Pogrzeb stał się manifestacją czci dla wielkich zasług.

DO WALKI Z KOMUNIZMEM powstał pod przewodnictwem sen. Lipińskiego komitet, który się zawiązał 1 bm. na zebraniu przedstawicieli wszystkich warstw społeczeństwa i wszelkich władz z p. Wojewodą na czele. Referaty wygłosili ks. prałat Kwiatkowski z Warszawy i generał Łuczyński, który powiedział, że dla armii komunizm to sprawa nie polityczna, tylko wojskowa, bo żołnierz uważa bolszewizm za wroga państwa i musi go zwalczać. Bierność, to śmierć — mówił dowódca okręgu i wzywał społeczeństwo do walki, którą musimy wygrać.

DR STAN. KARWOWSKI, lekarz poznański, miał w Krakowie staraniem Kat. Stowarzyszenia Kobiet odczyt o świętym całunie Chrystusa w Turynie w świetle najnowszych badań naukowych, które potwierdziły jego autentyczność i na podstawie pozostałych na nim śladów zdołały odtworzyć szczegóły Męki Pańskiej. Prelekcja ilustrowana przeźroczami, wypełniła salę Niebieską Domu Katolickiego.

P. WICEWOJEWODA Małaszyński wysiadając z pociągu na dworcu krakowskim, potknął się tak fatalnie, że złamał lewą nogę.

W RADZISZOWIE poświęcił Ks. Biskup Rospond dom wypoczynkowy dla dzieci powiatu krakowskiego. Pożyteczna placówka społeczna powstała staraniem samorządu powiatowego, a w uroczystości otwarcia jej wzięło udział wiele wybitnych osobistości z Krakowa oraz umyślnie z Warszawy przybyły wiceminister opieki społecznej dr. Piestrzyński.

W KONSERWATORIUM muzycznym za przykładem uniwersytetu zawieszono w salach Krucyfiksy, które poświęcił ks. prałat Masny po Mszy św. w kościele akademickim.

Ze świata

NA KORONACJĘ króla angielskiego, przygotowywaną na pierwsze dni maja, już rozesłano zaproszenia. Jedno z nich sprawiło wiele kłopotu. Mianowicie królewski dwór we Włoszech obraził się, gdyż do Londynu zaproszono między innymi i exnegusa abisyńskiego i teraz idzie o to — czy w charakterze „byłego" cesarza, czy bez tego dodatku.

W ABISYNII walczył jeszcze przeciwko Włochom na czele garstki swoich żołnierzy Ras Desta. Teraz wreszcie wpadł w ręce włoskie i został rozstrzelany.

MILITARYZACJĘ ludności włoskiej od 18 do 55 roku życia uchwaliła Rada faszystowska. Jednocześnie we Francji ma być obowiązkowe przysposobienie wojskowe młodzieży od 18 do 20 r. ż.

PRZYMUS MAŁŻEŃSTWA ma być wprowadzony we Włoszech.

W HISZPANII toczą się w dalszym ciągu bardzo krwawe walki. Czerwoni ponoszą ciągłe klęski. Spodziewany jest ostatni atak generała Franco na Madryt.

NIESPODZIEWANE WYZNANIE. Belgijski minister spraw zagranicznych Spaak, znany obrońca socjalizmu, oświadczył niedawno w wywiadzie prasowym, że błędem socjalistów jest pomijanie duchowej strony życia. „Błąd marksistów, mówił, polega na tym, że uważają oni sprawy gospodarcze za jedynie doniosłe. Atoli wojna światowa i wydarzenia współczesne wskazują nam na doniosłość spraw duchowych. Mam nadzieję — wraz z biskupami belgijskimi — że wzajemne poszanowanie przekonań każdego usunie te wyznaniowe bariery, które z obywateli o jednakowych poglądach i ideałach społecznych czynią przeciwników. Przy tej okazji chciałbym stwierdzić, że wartości, jakie nam dało chrześcijaństwo, uważam za podstawę naszej kultury".

NA WIELKANOC do Rzymu urządza pielgrzymkę Liga Katolicka w Katowicach (ul. Piłsudskiego 58).

Arcybiskupi Komitet Ratunkowy, karmiąc w dalszym ciągu wiele osób niemogących zapracować fizycznie ni umysłowo, przypomina się społeczeństwu. Ofiary nadsyłać można na konto P. K. O. nr. 405.825, lub do biura Związku „Caritas", ul. św. Jana 7.



Uczestnicy kursu dla działaczy wiejskich zorganizowanego w Krakowie przez Chrześcijańsko-społeczny Instytut Oświatowy. W pierwszym rzędzie na zdjęciu paru prelegentów, a w pośrodku prezes Instytutu Ks. dr. Machay.

Kurs dla katolickich działaczy na wsi

KURS NA CZASIE.

W sobotę 20 lutego, zakończył się w Krakowie 10-dniowy kurs dla katolickich działaczy wsi, urządzony przez Chrześcijańsko Społeczny Instytut Oświatowy (Kraków, ul. Stolarska 7). Kurs ten, zapewne nie wielki rozmiarami, ma jednak swą wymowę: jest pierwszą próbą o ile nam wiadomo — w ruchu katolicko-społecznym, podejścia do zagadnień wsi, z pewnym konstruktywnym programem na przyszłość i na dziś już. Pobudką do urządzenia Kursu nie była mania pójścia za modnym dziś hasłem „frontem do wsi" — ani sama potrzeba defensywnego wzmocnienia zagrożonych komunistycznymi zapałami pozycji, ale nade wszystko szczera wola i pragnienie przyjścia z ideową i praktyczną pomocą temu zdrowemu ruchowi młodej wsi, który chce pozostać wierny zasadom społecznym Kościoła, ale uważa, że jak nigdy nadszedł czas wypchnięcia wsi na tory bardziej ludzkiego bytowania.

WYTYCZNE KURSU.

Część pierwsza Kursu poświęcona była krytycznej, a zarazem konstruktywnej ocenie tych licznych czynników składających się na kształtowanie kultury na wsi. Dłużej zatrzymano się zwłaszcza nad rolą religii w tworzeniu się współżycia wsi, nad potrzebą moralnego odrodzenia wsi. Zupełnie trzeźwo i bez osłonek zrobiono przegląd tych niedociągnięć i wad, z powodu których religijność nasza na wsi jest powierzchowną, nieczuciową i niekonsekwentna. Nie mało czasu poświęcono na omówienie deficytu oświaty na wsi, jak i zgubnych skutków socjalizmu dla wsi. Nie da się zaprzeczyć, że dyskusje, jakie się wywiązały na tle tych zagadnień zaostrzyły wybitnie zmysł krytyczny i obserwacyjny u uczestników i wyposażyły ich w umiejętność orientacyjną w zawiłych stosunkach współczesności. Wsparte na tej podbudowie ideologicznej, dalsze wykłady wprowadziły kursistów w dziedzinę różnerakiej spółdzielczości na wsi oraz zawodowo-organizacyjnych potrzeb rolników. Te dwa ostatnie działy, wypełniające dwie trzecie Kursu, stanowiły nawet punkt ciężkości Kursu, świadcząc o praktycznym i realizatorskim zmyśle kierownictwa Kursu. I takie ujęcie było zarazem ciekawym eksperymentem wyjścia poza teoretyczne raczej, jak dotąd, dociekania katolickich społeczników i związania społecznej nauki Kościoła konkretnie z rzeczywistym położeniem dzisiejszej wsi. Zdaje się, że próba ta raczej się powiodła i że z niej czerpać będzie można przesłanki do przyszłych krótkoterminowych Kursów dla wsi, po ewentualnym wprowadzeniu nieznacznych poprawek.

NOWY ZACZYN WSI.

Około 50 kursistów z całej Polski, przeważnie młodych, wróciło, po 10 dniach z powrotem do swych wsi, zbogaciwszy swój umysł i wolę w nowe siły do pracy. Praca przodownika na wsi nie jest dziś łatwą: z powodu ubóstwa środków, powolności przyjmowania nowych myśli, jak i z powodu niezdrowych fermentów, które po wielu już wsiach polskich zaszczepiły podejrzliwość, cynizm, a nawet wyraźną niechęć do religii, moralności katolickiej i wypływających z nich, pobudek działania. Katoliccy działacze na wsi wiedzą, że niepowołani agenci usiłują rozszczepić wieś samą w sobie przez podniecanie ją do walki klasowej i wywołanie domowej zawieruchy. Uczestnicy Kursu zdają sobie sprawę z twardej rzeczywistości i wykładowcy bynajmniej nie starali się obrazu tego zamazywać. Ale lepsze życie kuje się tylko w walce! Katolik podejmie ją ze spokojem i ufnością — a nawet i z radością. Nie wolno mu tracić entuzjazmu dla sprawy, której służy! Żegnając uczestników Kursu, ks. dr. Machay, prezes Instytutu, czytał na ich twarzach niezłomne postanowienie pracy w imię Boże. Wiązankę takich przyrzeczeń złożył w imieniu kursistów p. Hejnosz Józef — jako dar wdzięczności dla wykładowców, którzy przez 10 dni bezinteresownie oddali swój czas i wiedzę na usługi młodych apostołów wsi. Miejmy ufność, że trudy te przyniosą stokrotny plon na placówkach wiejskich.

J. S.

BARTOS GADUŁA.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Wrogowie religije chrześcijańsko katolickiej, wrogowie Boga, wrogowie męceńskiego Krzyza Syna Bożego, wrogowie Ojcyzny, tego najpiękniejsego słowa, w jakiem mieści sie nasa Polska, powiadają, ze duchowieństwo, nasi księza, biskupi, cyli jak ci wrogowie powiadają kler, nimają najmniejsej zasługi dla Polski, ale są jej największemi skodnikami, ktorzy lud polski w ciemnocie i poddaństwie, niewoli panów, moznowładców trzymają. Co to za podle, nienawistne a fałsywe zakłamanie! A ktoz to był jak nie księza, stan duchowny, piersem krzewicielem oświaty duchowej kulturalnej w Polsce? Ks. arcybiskup lwowski Długosz (przedtem kanonik krakowski), pierwsy zacął pisać dzieje narodu polskiego. Wszelkie nauki, pierwse skoły w Polsce, powstały po klastorach, konwentach zakonnych. Kanonik Kopernik, to najwięksy ucony świata, ktory ciemną zagadkę, przycenę ruchu, ładu wszechświata, prawdziwie, jasno oświetlił. A kazdy moze jus dzisiaj chłop, włościanin, cy nie wie o ks. Kordeckim, ks. Skardze, ks. Stojałowskim, ks. Wawrzyniaku, ks. Blizińskim, ks. Siarze, ks. Skorupce, i wielu — wielu nom bliskich księzach współcesnych, którzy po parafiach w Polsce tyle dla ludu ucynili i cynią dalej. U nas w Pobiedrskiej parafii jest jus cwarty rok młody ks. katecheta. Ile on dobrego dla nasego kościoła parafialnego zdziałał, jak swoją pracą uślachetnił nasą młodzież, nase dzieci chłopskie w parafji. A jakich zasłuzonych, dobroceńców chłopa pokazą nam wrogowie Boga Ojcyzny, religiji, stanu duchownego? Socyjaliki, komuniści, pokazą nam pozyconego od wrogów Polski zyda Marksa, pozyconego od bolsewików Lenina i moze Dasińskiego i może premiera francuskiego tez zyda Bluma...

Na koniec tej mojej gawędy przytocę wam, jakiem to wrogiem chłopa, ludu polskiego, był ks. Staszic. Oto jego pisanie pod adresem polskiej ślachty:

„Pięć części narodu polskiego stoi mi przed oczyma. Widzę miliony stworzeń, z których jedne w pół nago chodzą, drugie skórą, albo ostrą siermięgą okryte: wszystkie wyschłe, znędzniałe, obrosłe, zakopciałe; oczy głęboko w głowie zapadłe, dychawicznemi piersiami bezustannie robią. Posępne, zadurzałe i głupie, mało czują i mało myślą, bo to ich największą szczęśliwością. Ledwie w nich można dostrzedz duszę rozumną. Z pierwszego wejrzenia, więcej podobieństwa okazuje do zwierza, jak do człowieka. Chłop, ostatnie nazwisko wzgardy mają. Tych żywnością jest chleb z śrutu, a przez ćwierć roku samo zielsko: napojem woda i paląca wnętrzności wódka. Tych pomieszkaniem są lochy, czyli trochę nad ziemią wzniesione szałasy: słońce tam niema dostępu, są tylko zapchane smrodem i tym dobrotliwym dymem, który aby podobno mniej patrzyli na swoją nędzę, pozbawia ich światła, aby mniej cierpieli i w dzień i w nocy dusząc, ukraca ich życie mizerne, a najwięcej w niemowlęcym wieku zabija. W tej smrodu i dymu ciemnicy, dzienną pracą strudzony gospodarz, na zgniłym spoczywa barłogu: obok niego śpi mała, a naga dziatwa, na tym samym legowisku, na którem krowa z cielęciem i świnią z prosiętami leży... Dobrzy Polacy, oto rozkosz tej części ludzi, od której los waszej Rzeczy Pospolitej zawisł! Oto lud, który was żywi! Oto stan rolnika w Polsce!"

Tak pisał przed 140 laty ks. Staszic, broniąc chłopów w niewoli pańszczyźnianej, a który dał sam dobry przykład i w dobrach swoich chłopów uwłaszczył. A ks. Skarga jak on sie w swych kazaniach za ludem ujmował! Takiemi to wrogami ludu był i jest stan kapłański w Polsce, który wrogowie Boga, wiary, tak tępią, zohydzają w tych casach.

DZIAŁ ROLNICZY

Wiosenne prace na roli

Na rolę należy wchodzić z narzędziami rolniczymi wtedy, gdy na to pozwalają warunki wilgotności gleby. Na wiosnę prace na roli mają na celu rozkruszenie skib, zniszczenie skorupy, wyrównanie roli, umożliwienie dostępu powietrza do ziemi, walkę z chwastami i t. d.

Bronować nie należy zbyt wcześnie, dopóki rola nie przeschnie. Gdybyśmy bowiem bronowali ziemię za bardzo mokrą, wilgotną, wówczas zamiast kruszyć rolę, mazalibyśmy ją tak, iżby mogła utworzyć się skorupa. Najpierw używa się lekkich bron o zębach kwadratowych, nie sięgających głęboko. Tylko do rozbijania grud użyć należy brony cięższej, o zębach ostrych, przy czym bronuje się szybko. Ziemię, którą wyrównaliśmy wtoczydłem, bronuje się również broną lekką, gdy tylko przeschnie. Po jednym lub dwukrotnym zbronowaniu na krzyż, pozostawia się rolę w spokoju, dopóki nie pojawią się chwasty. Gdy rola się zeskorupi, należy ją zawsze zbronować. Rolę nie należy przebronować, aby jej nie rozpylić i nie wysuszyć.

Kultywator, sprężynówka używane są na wiosnę, celem głębszego spulchnienia ziemi. Narzędzia te posiadają sprężyny sięgające przy uprawie głębiej, niż zęby brony i działają pośrednio między pługiem, a broną. Drapacz spulchnia rolę głębiej, aniżeli brona, nie wywraca jednak skiby. Użycie tych narzędzi na wiosnę jest więcej ograniczone, niż bron i może mieć miejsce, gdy ziemia jest zbytnio zległa, następnie gdy chodzi o wymięszanie obornika przyoranego późną jesienią lub o doczyszczenie przed siewem bardzo zachwaszczonej roli. Do walki z chwastami nadają się najlepiej kultywatory sprężynowe, względnie brony sprężynowe. Wkońcu może zajść potrzeba użycia pługa na wiosnę, a to w razie użycia obornika na wiosnę pod okopowe, zwłaszcza ziemniaki lub na glebach bardzo ciężkich, za mokrych. **Regułą** jednak powinno być **nieużywanie pługa na wiosnę**, jeśli można go innym narzędziem zastąpić, by roli nie wysuszyć i nie tracić zapasów wilgoci z opadów zimowych i by nie niszczyć nabytej wskutek mrozów zimowych budowy ziemi. Na pierwszym przeto miejscu na wiosnę należy postawić włóczydło i bronę, gdyż one spełnią swoją rolę w zupełności i wystarczająco w tym okresie. Na ziemiach, które zorano w jesieni, trzeba ograniczyć narzędzia do włóki i brony.

Ale oprócz przygotowania roli pod zasiewy wiosenne, należy na wiosnę **pomyśleć o doprawieniu i użyźnieniu pól** obsianych już pszenicą, żytem, koniczyną, jęczmieniem ozimym, lucerną, o które trzeba się również zatroszczyć. Np. na rolach lekkich, piaszczystych, może wiatr lub woda ogołocić korzonki roślin z ziemi, zaś na ziemiach bardzo próchnicznych może mieć miejsce wydymanie się, przy czym korzenie są wyciągnięte na wierzch. Ratunkiem jest w obu wypadkach **wał gładki**, dostatecznie ciężki, którym wałujemy możliwie wcześnie, jak tylko ziemia nieco przeschnie.

Zboża na wiosnę powinno się też zasilić nawozami pomocniczymi, robiąc to przed samym ich bronowaniem. Zwykle nawozy fosforowe i część azotowych trudno rozpuszczalnych jak azotniak, siarczan amonowy, dajemy przed siewem, część zaś azotowych w postaci łatwo rozpuszczalnej jak saletrzak, saletra wapniowa, stosuje się na wiosnę. Takie rozłożenie dawki nawozów azotowych na jesienną i wiosenną, ma na celu dostarczyć roślinom najważniejszego pokarmu w początkowym okresie rozwoju, aby je wzmocnić i spowodować wydanie wyższych plonów. Normalnie zboża ozime zasilamy saletrzakiem, wysiewając go pogłównie na suche rośliny jak najwcześniej wiosną, w ilości 80—120 kg. na hektar. Zatem nie tylko słabe oziminy należy podratować, ale i inne normalnie rosnące, trzeba zasilać dawką nawozu pomocniczego.

Bronowanie ozimin na wiosnę powinno być energiczne i śmiałe, zwłaszcza na glebach cięższych i w odniesieniu do pszenicy. Bron używać żelaznych, ciężkich o ostrych zębach i prowadzić je w różnych kierunkach, aby ziemię dobrze otworzyć dla dostępu powietrza. W czasie bronowania, rola winna być dostatecznie przeschnięta i pogoda sucha. Na ziemiach zwięźlejszych trzeba bronować nie tylko pszenicę, ale też żyto, jęczmień ozimy, koniczynę. Pamiętać też trzeba o bronowaniu łąk i pastwisk.

Polska ziemia przechodzi w ręce ruskie

Dawno już niektóre sfery społeczeństwa polskiego zwracały uwagę, że polityka czynników decydujących niedostatecznie uwzględnia interesy narodowe na ziemiach południowo-wschodniej części Polski. Niestety uwagi te były lekceważone i pomijane milczeniem, sądząc, że nie jest tak źle, jak to się niektórym wydaje. Tym czasem bieg wypadków, pozostawiony sam sobie, spowodował, że doszliśmy do stanu zagrażającego interesom polskiej ludności. Mianowicie stan posiadania własności ziemskiej w rękach polskich, skurczył się w Małopolsce wschodniej do przerażających rozmiarów.

W obliczu niebezpieczeństwa utraty resztek gruntów parcelowanych i osłabienia żywiołu polskiego, wystąpiły z wezwaniem do społeczeństwa i rządu organizacje naukowe, kulturalne, gospodarcze i inne, by póki czas, ratować jeszcze to, co pozostało. Z podanych obliczeń, dowiaduje się opinia publiczna, że w ostatnich kilkunastu latach przeszło w ręce ruskie 220 tysięcy hektarów ziemi z rozparcelowanego w tym czasie obszaru 300 tysięcy hektarów. Okazało się, że w okresie niepodległości utraciliśmy więcej ziemi, aniżeli za czasów zaboru pruskiego, kiedy Niemcy wykupili w latach 1886 do 1912 — 119 tysięcy ha.

Wspomniane organizacje w wydanym manifeście żądają uwzględnienia zasady, że ziemia polska z parcelacji musi być użyta jedynie dla wzmożenia polskiego żywiołu, oraz, że we wszelkiej akcji parcelacyjnej, komasacyjnej i melioracyjnej — należy przede wszystkim uwzględniać interes polskiej ludności.

Wystawa bydła opasowego i trzody w Krakowie

Celem zapoznania rolników z wymaganiami krakowskiego rynku zbytu zwierząt rzeźnych, oraz dla pouczenia rolników o różnicy w cenie między sztukami starannie utuczonymi i nieodpowiednio doprawionymi, zorganizowany będzie dnia 10, 11 i 12 marca b. r. spęd i pokaz zwierząt domowych w Krakowie pod nazwą: „Wystawa bydła opasowego oraz trzody tucznej i bekonowej".

Pokaz-wystawa ma nie tylko pouczyć rolnika jak należy opasać zwierzęta rzeźne, ale również wprowadzić go na rynek zbytu. Dla zachęcenia rolnictwa do wzięcia udziału w pokazie, a następnie do zaopatrywania rynku krakowskiego w doborowy towar rzeźny — Komitet wystawy ufundował szereg pokaźnych nagród dla wystawców w łącznej sumie kilku tysięcy złotych. Poza tym sztuki wyróżnione zostaną zwolnione od opłat targowych i sprzedażnych.

Bliższych informacyj udziela Komitet wystawy — przy Krakowskiej Kasie Targowej, Kraków, Grzegórzki, ul. Rzeźnicza 33.

Na targowicy pojawia się towar wyprodukowany wprawdzie przez rolników, ale dostarczany przez łańcuch zbędnego często i kosztownego pośrednictwa. Wystawa ta właśnie pozwoli zapoznać się rolnikowi ze sposobami handlu.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Jakich produktów rolniczych jest brak w Polsce. Pomimo, że Polska jest krajem rolniczym, odczuwa się w kraju brak szeregu produktów rolnych, które musimy sprowadzać z zagranicy. Przywozimy z zagranicy nasiona oleiste jak nasiona słonecznika, sojowe,

palmowe i t. p. W r. 1935/36 przywóz tych nasion osiągnął wartość 10 i pół miliona złotych, w czym samych nasion słonecznika było za 1 milion zł. Duże ilości przywozimy też owoców. Śliwek, jabłek, moreli, brzoskwiń, wiśni i czereśni przywieźliśmy w roku ubiegłym za 2 miliony 200 tys. zł. Jeżeli dodamy do tego wartość przywiezionych suszonych owoców, to okaże się, że import owoców kosztował nas blisko 6 milionów zł. Przywozimy także wczesne pomidory. Z produktów zwierzęcych sprowadziliśmy w r. 1935/36 różnych skór za blisko 40 milionów zł. W zakresie ryb odczuwamy zapotrzebowanie na leszcze i sandacze, głównie w okresie świąt Bożego Narodzenia. Wszystkie te artykuły moglibyśmy produkować w kraju, w ilości pokrywającej zapotrzebowanie rynku. Należy tylko umiejętnie nastawić produkcję.

Premie za wywiezione zboże zostaną obniżone. Premie zbożowe mają być obniżone z 5 zł. od 100 kg. do 3 zł. Wyjątek ma być zrobiony jedynie dla mąki pszennej i żytniej, dla której obowiązywałaby premia 5-złotowa. Ma być też przedłużony zakaz wywozu żyta i jego przetworów do końca czerwca br.

Zwyżka cen drobiu. Ostatnio ceny drobiu poszły w górę. Ma na to wpływ zwiększone spożycie drobiu w miastach, dzięki stosowaniu ustawy o uboju. Jak przewidują kupcy, zwyżka cen drobiu nie tylko utrzyma się na najbliższy okres, lecz nawet zwiększy się. Sezon wywozu za granicę rozpocznie się z końcem maja, co znów może wpłynąć na dalszą zwyżkę cen.

Wesoły kącik.

W WIEJSKIEJ SZKOLE.

Nauczyciel: — Kukiełka, powiedz mi jakieś zdanie.
Uczeń: — Koń orze.
Nauczyciel: — Dobrze. A teraz zmień to zdanie tak, aby orzeczenie było w trybie wskazującym.
Uczeń: — Wio, wio!

ZAMIENIONE ROLE.

— Do czego służą dziś moskiewskie targowiska?
— Aby chłopi mieli gdzie kupić kawałek chleba... od robotników.



W Kalifornii artystka filmowa a poskromicielka zwierząt jeździ po ulicach autem w towarzystwie lwa.

PRZEDPŁATA WYNOSI:	REDAKCJA I ADMINISTRACJA	CENY OGŁOSZEŃ:	
Roczna 6·— zł. — półroczna 3·— zł. kwart. 1·60 zł. Numer pojedynczy 15 gr. W Ameryce 2 dol. We Francji 40 fr. Danji 7 koron. Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.	Kraków, ul. Straszewskiego 18 II. p. Telefon 128-20. Konto czekowe P. K. O. 404.712. Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.	Cała strona 150 zł. — pół strony 75 zł. Ćwierć str. 40 zł. — sma str. 20 zł. 1/16 str. 10 zł., 1/32 str. 5 zł. Za jednołamowy wiersz milimetrowy 80 gr. W tekście 2 razy drożej.	Artykuły bez podania honorarjum uważa się za bezpłatne. Zwrot rękopisów tylko na wyraźne zastrzeżenie.

Za redakcję odpowiada ks. Władysław Długosz.

Drukarnia Zakładów Graficznych i Wydawniczych w Krakowie, ul. św. Krzyża 11, pod zarządem Romana Ferka.